

# POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji :  
Cena numeru... 50 cts  
Półrocznie ..... 12 fr.  
Po za Francją w Europie :  
Rocznie ..... 48 fr.  
W Ameryce :  
Rocznie,..... 3 dol.

Pismo poświęcone  
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGANZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i  
Administracji  
263 bis, rue Saint-Honoré  
PARIS (1<sup>er</sup> arr.)

Redaktor :  
TADEUSZ CHRZANOWSKI

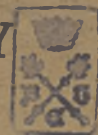
PARYŻ

NIEDZIELA, 9 MAJA 1926

Rok. III N° 124

## NA NIEDZIELE PIĄTĄ PO WIELKIEJNOCY

(Ewangelia u św. Jana, w rozdziale XVI 23-30).



*W on czas mówił Jezus uczniom swoim; zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dołychmiast o nic żeście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie; aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie; i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami; albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedł. Wyszędłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: O to, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebować, żeby cię kto pytał. Dla tego wiemy, żeś od Boga wyszedł.*

1) — «Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna». Wszystko co Pan Jezus mówił do swoich uczniów w ostatnich dniach swojego śmiertelnego życia, jest szczególnie cennem. Jest to testament, który ten ukochany Mistrz zostawia swoim uczniom, których tak bardzo umiłowal. I to co nam opowiada dzisiejsza ewangelja św. działo się tuż przed śmiercią Boskiego Zbawiciela. Jeszcze raz zapewnia o swoim bóstwie, w które uwierzyli, bo nie mogli «nie uwierzyć», widząc dowody dane przez P. Jezusa, dowody, które były fundamentem logicznym rozumowym wiary. Wiara więc nie była niczem innym jak wnioskiem koniecznym dla umysłów przekonanych dowodami, których zbić nie można. Uroczyście więc powiada Boski Zbawiciel: «Wyszędłem od Ojca, a przyszedłem na świat». Mówi tu o swoim pochodzeniu od Ojca, na mocy którego rodzi się od wieków z Ojca rodzeniem, którego słowo ludzkie określić niezdolna, a które dla dusz pobożnych jest niewyczerpanym źródłem rozmyślenia o nieskończonej doskonałości Boskiej natury. Mówi także o swej misji na ziemi dla której opuścił niebo, by dla niego pozyskać upadłą w niewolę szatańską ludzkość. Dzieło to obecnie dokonane, czas więc wrócić do nieba: «zaś opuszczam świat, a idę do Ojca».

Zanim jednak to się stanie, przypomina im polecenie, które nieraz im powtarzał w czasie, gdy w Jego towarzystwie żyli. «Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna». Forma uroczysta jakiej użył Chrystus Pan, dając Apostołom to wielkie przykazanie modlitwy pozwala nam się domyśleć jak ono jest ważnym, koniecznym, a zapewnieniem «a weźmiecie» jak jest pożytecznym.

2) — Modlitwa jest obowiązkiem ścisłym każdego

chrześcijanina. Każdy bowiem chrześcijanin dorosły potrzebuje dla swojego zbawienia światła i pomocy, których może dostarczyć jedynie P. Bóg. On sam tylko nas oświeca. On sam również przychodzi nam z pomocą w nadprzyrodzonym porządku naszego powołania i naszych obowiązków. Czyż możemy się spodziewać, że otrzymamy to światło, tę pomoc bez modlitwy? Tego powiedzieć nie można. Czy otrzymamy przez modlitwę? P. Bóg sam zapewnia nas o te w dzisiejszej ewangelji św. w sposób zupełnie jasny. Ponieważ zatem bez modlitwy nie możemy otrzymać środków koniecznych do zbawienia czyli do głównego naszego celu a zapewnia nam je modlitwa, zatem jest ona obowiązkiem niezbędnym dla każdego chrześcijanina.

Wszyscy potrzebujemy modlitwy dla wypełnienia obowiązków swego stanu. Jakikolwiek stan byłby każdego z nas poszczególne, on wymaga pewnych cnót, ujawnia wiele słabości i nakłada pewne prace. Cnota zwłaszcza nadprzyrodzona, o którą każdy chrześcijanin starać się powinien, tak bardzo jest naturze naszej przeciwna, że nie można jej nabyć bez zaciętej walki w której chodzi o zwalczanie zła a zdobywanie dobra tak, żebyśmy nabyli pewnej łatwości w czynieniu dobrze, jak przez częste pisanie osiągamy łatwość w tej sztuce. Osiągnięcie takiej łatwości (nałogu, że się tak wyrażę, czynienia dobrze) niemożliwe jest bez pomocy Bożej. Jeżeli zwrócimy teraz uwagę na niedoskonałości naszej natury, rany zadane jej przez grzech pierworodny i upadki osobiste, ograniczoność rozumu, słabość woli, pociąg do zła, to wydają się nam one nieraz tak strasznie głębokie i zastraszające, że znowu przekonujemy się, iż musi przyjść nam pomoc z góry, od sprawcy natury naszej, jeżeli tym słabościom nie mamy uleżyć. Trudność, jaką odczuwamy w wykonywaniu aktów cnot z jednej strony, a z drugiej słabe stro-

ny naszej natury sprawiają, że również trudno byłoby nam spełniać jak się należy prace nałożone nam przez obowiązki stanu, nie moglibyśmy ich urzeczywistnić bez pomocy Bożej, która łaską swoją uzupełnia słabości nasze. P. Bóg zaś obiecał przyjść z pomocą tym tylko, którzy się o nią do niego zwracają. Stąd wniosek, że każdy z nas kto chce dobrze wypełnić obowiązki swojego stanu, musi się uciekać do modlitwy.

Wreszcie od tego w jaki sposób modlić się będziemy zależeć będzie nasze zbawienie. Modlitwa, którą zanosimy do Boga nie będzie Mu przyjemną, a dla nas skuteczną, jeżeli nie będzie miała pewnych warunków, których wymaga Pismo św. i Ojcowie św. Warunki te dobrze wszyscy znamy, bo nas ich uczono na lekcjach katechizmu. Żeby modlitwa była miła P. Bogu a dla nas pożyteczna, musi być odmawiana z wielkim skupieniem, a z ufnością, z

pokorą, z żarliwością i wytrwałością. Modlitwa, która takie posiada cechy nigdy nie będzie bezskuteczną.

3) — Słowa P. Jezusa «Proście, a weźmiecie» są rekojmią, że modlitwa, o ile ma odpowiednie warunki, jest dla nas bardzo zbawienną i pożyteczną. Jeżeli zaś czasem nie otrzymujemy tego, o co prosimy to dzieje się to dlatego, że, jak mówi św. Augustyn «*albo modlimy się źle, albo źli, albo o złe rzeczy*». Wszystko czego potrzebujemy tak dla ciała jak i dla duszy zawarte jest w modlitwie Pańskiej. Niech zatem dzień nie przemienie, bez jej odmówienia i rano i wieczorem. Kiedy odmawiać ją będziemy z wiarą głęboką, z ufnością i wytrwałością, wtedy ona miła będzie Bogu a nam pożyteczna według słów P. Jezusa «*Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna*».

X. Dr. K. Rzychoń

## Co każdy musi wiedzieć o spłacie oszczędności upadłych Banków

*Dlaczego Rząd zapłaci, ja kto uczyni, co to jest upadłość i kto żeruje na krzywdzie wychodźtwa?*

Upadłość banków polskich była klęską i katastrofą dla wielu tysięcy ludzi i instytucyj pozostających z nimi w jakimkolwiek kontakcie. To oszołomiło ludzi, tak samo jak oszalał niespodziane uderzenie pałą w głowę. Poszkodowani stracili prawidłowy punkt widzenia i nie patrzą na kwestję uratowania swych oszczędności tak jak należy. Stąd zbyteczny ferment i rozgoryczenie, stąd dawanie broni do ręki wyrotowcom, którzy jak hyeny żerują na nędzy ludzkiej wykorzystując każde nie-szczęście, jako atut w walce z religją, etyką i moralnością, których, jako natury przyziemne i nieczułe serca pojąć nie mogą. Czytelnicy, czas otrząsnąć oszołomienie i mylne pojęcie o prawie tak dla was doniosłej, spójrzcie realnie! Pierwsza rzecz to pomyślna wiadomość, że delegat Banku Gospodarstwa Krajowego p. Korwin Szymanowski zakończył pertraktacje z tutejszemi sferami finansowymi i udał się do Warszawy celem ostatecznego zatwierdzenia przez czynniki rządowe. Przypuszczalnie wypłaty zaczną się za 3—4 tygodnie.

Więc spełniło się oczekiwanie wychodźtwa.

Kończą się dni niepokoju. Krwawica ludu polskiego obrócona w niwecz. Serca robotnicze przepojone żalem, już nie zbuntują się przeciw Ojczyźnie, choć Ona przecie nikomu nie zawiniła.

Ale wiadomo, iż żal, tak samo jak głód złym jest doradcą. O tem zapominają ludzie rozgoryczeni — ale nigdy nie zapomną wyrotowcy. Spójrzmy coż oni zrobili. Spójrzcie na szpalty pism, a zobaczycie bogate żniwo, bujny plon płatnych agitatorów. Jak wyglądają w istocie te rezolucje «potępiające pisma narodowe i żądające ukarania bankierów». Wymyślenia na rząd, na Ojczyznę, na kler i Bóg wie na kogo jeszcze, a w końcu żądanie, aby rząd zasekwestrował nieruchomości banków i zwrócił je poszkodowanym. A teraz proszę się zastanowić czy to jest wykonalne?

Otóż demagogja nigdy się z rzeczywistością pogodzić nie da. Można na wiecu dużo gadać i krzyżeć — można łatwowiernych ogłupić, ale nie można tym sposobem przynieść nikomu korzyści (rzecz prosta poza samym krzykaczem, dla którego otumanienie słuchaczy już jest korzyścią, przeważnie dobrze płatną).

Ludzi poszkodowanych przez upadłość banków jest bardzo wielu nie tylko we Francji ale i w Polsce, którzy padli ofiarą katastrofy gospodarczej. Ludzie ci są tak samo zrozpaczeni i godni poratowania. Było nawet parę wypadków samobójstw.

Wiecie dobrze, że wobec prawa, każdy obywatel pol-

ski jest równy — niema żadnych wyróżnień, ani względów. Czyż więc z pominięciem jednych, mógł rząd oddać wam to co pozostało po bankach?

Nie.

Rząd tego uczynić nie mógł — ale rząd polski chciał przyjąć wam z pomocą, chciał, aby Polska ratowała od grożącej ruiny swe najbiedniejsze dzieci, te, które za chlebem poszły na obce ziemie. Trzeba było znaleźć taki sposób, aby wychodźtwa nie traciło ani grosza, lecz aby i skarb polski strat nie poniósł. Bo proszę pomyśleć, co by się stało, gdyby rząd zapłacił długi banków — tak jak sobie to wyobrażano tutaj? Otóż w ciągu dwudziestu czterech godzin zgłosiliby kilkakrotnie większe pretensje i inni wierzyciele.

Przypuścimy, że rząd płaci. Więc nazajutrz kilka banków znajdujących się w tarapatkach finansowych zgłasza się do ministra finansów z żądaniem wsparcia, dowodząc, że jeżeli skarb płaci długi jednego banku, to niech płaci i drugiego. Zaczęłaby się spekulacja i sztuczne krachy małych banków a rząd... musiałby płacić.

Pomyślcie coż to byłoby za demoralizacja.

Bo jedno musimy przyjąć za pewnik:

rząd polski miał tylko moralne zobowiązanie okazania pomocy wychodźtwa — prawnego zobowiązania żadnego.

Rząd mógł nie zwracać wkładów, gdyż były to sprawy prywatne przedsiębiorstw, za które rząd w żadnym kraju nie odpowiada. Kryzys gospodarczo-finansowy, skutki wielkiej Wojny jakimi dotknięta jest cała Europa a nawet cały świat wszędzie wywołał krachy i upadłości. W Niemczech runęło tysiące przedsiębiorstw ze słynnym wielomiljardowym koncernem Stinnes'a. W Polsce ogłosiło upadłość wiele przedsiębiorstw zarywając swych właścicieli. Są to skutki kryzysu.

Każdy poszkodowany ma prawo swych należności dochodzić prawnie i otrzymać z likwidacji część proporcjonalnie przypadającą na jego wierzytelność. Wierzyciele zarwanych banków są zorganizowani i powoli będą się starali odebrać swe wkłady w innej formie.

Lecz wychodźcy, to ludzie niezamożni, czekać nie mogą i dlatego Rząd polski przychodzi i z pomocą. Rząd wypłaci wszelkie wkłady emigrantów, czyli kupi od nich prawa do włożonych oszczędności. To nie będzie prezent, bo na to skarb nie ma, i nikt prezentu nie chce.

To będzie tylko dogodność, przysługa, jaką rząd polski uczyni dla swych obywateli. Przyczem skarb państwa odpowiednio sobie zabezpieczy te spłacone 7 i pół miljo-

na fr. i jak inni wierzyciele w odpowiednim czasie odbierze.

Będzie to rodzaj dyskonta długoterminowego weksla z tą różnicą, że rząd za to nie pobierze żadnej korzyści, a emigranci nie tylko nie tracą, ale się przekonają, że choć są na obczyźnie, to jednak Polska o nich nie za-

pemni nigdy i że dalekie lądy, góry i morza nie są w stanie zniweczyć węzłów krwi, miłości i praw obowiązujących w państwie.

Czy dobrze zrozumieliście rolę rządu w splaceniu wierzycielności upadłych banków?

T. Ch.

## BISKUPI POLSCY

### DUCHOWIEŃSTWO WIERNYM POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO W PANU! UMIŁAWANI NASI W CHRYSZTUSIE JEZUSI!

Zebrawszy się Najmilsi an wspólne narady nasze, pragniemy orędziem wystosowaniem do was zwrócić uwagę waszą na to wszystko, co nas dziś troska, a zarazem wskazać wam i na potrzeby czasu i na sposoby, które nam umożliwią ostać się wśród ciężkich burz i nie sprzenie-wierzyć się włodarstwu przez Boga na wszystkich włożonemu.

Przeżywamy dziś czasy tak ciężkie, że bodaj czy nie są one w życiu wskrzeszonego państwa najkrytyczniejsze jakie dotąd były. Ale nie pora oddawać się — jak to wielu czyni — bezpłodnym narzekaniom; nie zaradzi tu, ale raczej zaszkodzi pesymizm, który wieźdie do beznadziejności. Byłoby też złudzeniem szukać przyczyny w innych i poza sobą, z pewnością bowiem są i różne przyczyny zewnętrzne, tak ogólnie światowe, jak i te, które są nieodłączne od tworzącego się dopiero państwa, a które na zło się składają; ale nigdy nie są one wyłączone. Główna przyczyna tkwi raczej w nas samych.

«Ex te perditio Israel!» — Z Ciebie to pochodzi zguba, o Izraelu!» wołał prorok, którego słowa możemy, a i powinniśmy, przystosować do siebie.

Bóg cudem wskrzesił naszą Ojczyznę i spełnił przerwania, nadzieje i zapowiedzi wieszczów naszych, kaznodziej i tych, którzy krew i życie oddawali za wolność ojczyzny. W bitwie pod Warszawą powtórzył Bóg cud swojej wszechmocnej ręki, aby nam pokazać, że jak On był twórcą wskrzeszenia Ojczyzny tak jest jej obrońcą i wybawicielem. W Nim możemy podoleć wszelkim zewnętrznym wrogom, ale pod warunkiem, że Bogu, jako Królowi i Panu naszemu będziemy wierni, że Jego wczwianiom odpowiemy.

Pytamy się i liczymy się z tem, czyśmy narodem dostyć wyposażonym w armję, czy podolemy kryzysom finansowym, czy należyte miejsce zajmiemy w międzynarodowych stosunkach, czy zdrową mićc będziemy Konstytucję? Wszystkie te pytania są bardzo ważne, a związane z nimi problemy są rękomią rozwoju państwa. Lecz nie wolno nam wykluczać jednego i to zasadniczego pytania: czy jesteśmy narodem, który odpoiaa myśli Bożej i usiłuje stać się godnym posłannictwa, które nam Bóg wyznaczył? Czy w państwie nowem szczyrzymy i utwierdzamy Królestwo Boże? Czy znać po nas, iż żyjemy duchem a nie ciałem? «Albowiem — jak mówi Paweł św. — ciało i krew nie mogą osiąść Królestwa Bożego». (Kor. XV, 50).

Kiedy grom rozbiorów strzaskał Polskę, upojoną szaleństwem za ostatniego króla, naród w żalobie wszedł w siebie i zanikać poczynają owe przeliczne masonskie loże, już wtedy wiążące wolność narodu, ustawały zabawy, odwracał się naród od zgorzeń rozwodów, a jego poczja i literatura wzniosły się na takie wyżyny ducha, iż stały się jedynym w swoim rodzaju pomnikiem czystości i głębokości ducha w literaturze. Zdrowy instykt narodu mówił mu, że duchem żyć trzeba, by pokonać i zwyciężyć przemoc, dotykającą tylko ciała. Miałoby zbraknąć na owym zmyśle wewnętrznym narodowi, w chwili kiedy powstał?

Czyż twórcza jego praca, czy ustawodawstwo, czy urabiający się ustrój społeczny, czy życie finansowe i ad-

ministracyjne, czy męstwo wojenne, czy stosunki zagraniczne nie wołają wciąż o ducha czystego i wewnętrzznego w narodzie i społeczeństwie?

Czy nie przekonujemy sami dzie po dniu, iż postulat wierności Bogu i budowy Królestwa Bożego jest jednocześnie postulatem bytu i rozwoju narodu i państwa? Nie wolno nam więc dać się powstydzic epoce porozbiorowej, lecz winniśmy ją jeszcze wyprzedzić w wysiłkach i dziełach z ducha. Winniśmy wprost wziąć za hasło słowa Apostoła Narodów: «Duchem postępujcie, a poządliwości ciała nie wykonujcie». (Gal. V, 16).

Czy jednak sumienie narodu przyzna nam, że drogami ducha idziemy? Czy raczej przeciwnie, nie zwróci się ku społeczeństwu naszemu z wyrzutem ciężkim, że nie duchem, ale ciałem ono żyje? Jakież to jest życie ciała? W czym się ono przedewszystkiem wyraża?

Odpowiada na o tPaweł św.: «A jawne są uczynki ciała, które te są: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta.» (Gal.: V, 19).

Czyliż te ciała uczynki nie godzą w czystość duszy polskiej? Cóż one uczyniły z naszej ziemi?

Jakże to one plugawią starą tradycję polską rodzi-ny, którą szarpia rozwodami, kalają zgorzeniem? Jak wtargnęły nawet do polskiego obyczaju przez niemoralne tańce i nowoczesne, tak niemoralne stroje. Jak zatruły samą literaturę i nawet jej prawdziwe arcydzieła języka narodowego, jakże są nieraz pokalane już wprost wyuzdaniem zmysłowem!

Nie kult ducha, ale kult ciała i zmysłów staje się isntem bożyszczem w naszym społeczeństwie, wszystko zdaje się temu bożyszczu schlebiać, dokoła niego tańczyć i jemu służyć. Pewno nie wszyscy tak czynią, ale gdzież są silne protesty opinji publicznej, któreby z odważą i mocą piętnowały występki? Czy liczne są te domy i salony, które publicznym przestępcom zamykają odrzwia? Liczne są one niewiasty i matki, któreby wobec panoszącej się mody zmysłowego wyuzdania wołały: «Nie pozwalam!»

Odruchu zdrowej opinji przeciwko fali złego jakże jest niewiele! prawie że go niema. Natomiast czelność złego, nietamowana niczem, podnosi głowę e raz śmielej i bezwstydniej.

Co to dziś znaczy wyprzeć się wiary i najświętszych przekonań religijnych, byle uzyskać rozwój, byle dogodzić zmysłom! A jednak tu właśnie pracuje grzesznie przybłażliwa opinja, dla nich wszeteczna moda, im służy teatr, obrażający w swych sztukach uczucie wstydu do nieznanych dotąd granic. Zmysłom składają hołd i oddają się w usługi najpoważniejsi nieraz koryfeusze literatury, a samo prawodawstwo, zamiast bronić polskiej rodziny jako twierdzy zdrowego, naodowego ducha, raczej pójść pragnie w usługi powszechnego zepsucia.

A jakże to jest smutne i bolesne w tem wszystkim, że właśnie kobieta polska, szczególnie powołana do tego, aby położyć tamę powodzi zepsucia, sama ponie-kąd w niem przewodzi. Jakże to smutne, że depcą zachowaniem się swoim, tolerowaniem zła, strojem i zabawą, jak rozmową i zasadami, delikatny zmysł moral-

ny, nie zdołała się zatrzymać przynajmniej na tej granicy, jaką zakreśla jej własny interes.

Bo im bardziej zaciera się granica w obyczaju pomiędzy kobietą upadłą, a prawą, tem nieuchronniejszą jest zguba kobiety, gdyż za taką będzie ona uważana, za jaką się przedstawi.

Jeśli zrzuca ona z siebie publicznie aureolę wstydu i czci, to i wyzbywa się samowolnie precennego klejnotu własnej godności i własnego wpływu i rzuca je w błoto. Gdy sama nie umie cenić siebie, to i będzie lekceważona — gdy nie zdoła się postawić wśród rodziny i społeczeństwa, to i będzie poniżona.

Czyż więc kobieta polska nie zdaje sobie dziś z tego sprawy, że tak czyniąc, sama przypieczetowuje swój los? Zamiast być węglem w budowie Polski, jak to było w przeszłości, miałyby się raczej stać kamieniem odrzucenia?

W takiej to zatrutej atmosferze rośnie i dojrzewa młode pokolenie, będące przyszłością Polski.

Wszystko sprzysięgło się na wyobraźnię i duszę młodego pokolenia, bo i obyczaj, bo i zabawa wyuzdania, poza którą kryje się nuda, bo i przykład moralnego rozkładu rodziny, bo nawet nieraz i publicznie wychowanie.

Prawie że nie wolno jest dzisiaj wskazać otwarcie w literaturze na plewy obok pszenicy i wytknąć w niej ustępy trujące duszę skoro tylko utwór literacki pokryty jest powagą wielkiego imienia.

Na szczęście, literatura nasza jest zbyt bogata w zdrowe i odradzające prawdy, rzbyt wiele rzuciła w świat promieni światła, aby ją miały ubożyć potrzebne ostrzeżenia przed tem, co jest brudem, wskazanie na błoto obok złota. Dlatego stać ją zawsze na wytrzymanie zdrowego sądu i nie potrzebuje ona takiej obrony, która jest bezkrytycznym bałwochwalstwem, zacierającym granice pomiędzy dobrem i złem i jest obroną, poniżającą raczej naszą literaturę.

Nazbyt na też jest droga młodzień, to przyszłe pokolenie budowniczych Polski, by wolno było dla pięknej szaty psuć duszę młodego pokolenia, podając mu truciznę ocukrzoną i słodką, w złotych opatentowanych kielichach.

Jeśli bowiem pedagogja zdrowa w szkołach opuszczała nawet u starych klasycznych autorów miejsca rażące, to dzisiaj o wiele więcej drażniące wyobraźnię młodego pokolenia tematy, są wprost narzucane, skoro tylko autorem jest jakiś pisarz rozgłośny.

\*\*\*

W czasach niewoli Polski, kiedy wróg widział, że w szczytnych, gorących idealnych wzlotów polskiej duszy ni knutem ni więzieniem podciąć nie zdoła, wziął się na sposoby: począł truć społeczeństwo przez zepsucie zmysłów.

Dziś, na nowych drogach naszego narodowego życia, mielibyśmy my sami pełnić rolę katów wobec Ojczyzny, którą nam Bóg cudem powrócił?

Mieliśmyby my sلمي dokonywać dzieł zniszczenia, zamiast dzieła budowania? Bo nie ludźmy się, dusza zepsuta nawet nie pozna inie zrozumie tych wielkich zadań, jakie jej przypadły w budowaniu Królestwa Bożego we wskrzeszonej Ojczyźnie. Tam, gdzie panują zmysły, gdzie przewodzi żądza użycia, tam nie odnajdziesz ię nigdy ten święty ogień zapału, wyrzeczenia się i ofiary, jakiego wciąż domaga się od nas tworząca się i budująca Ojczyzna. «Izali z ostu rodzą się figi?» — pyta Zbawiciel w Ewangelji.

Drzewo złe nie może rodzić owoców dobrych.

Czy sądzicie, że w społeczeństwie, w którym rządzi ciało i najlepiej ułożone finansowe budżety zaspokoją kiedy nienasyconą żęć użycia? Żądza używania popycha do życia nad stan, a życie nad stan uboży i najbogatsze państwa.

Albo, czy tworzące się państwo wykrzesze u swych obywateli tyle energii i pracy, ile ich potrzeba, by sprotać wielkim zadaniom i by się ostać wobec konkurencji zagranicą?

Przenigdy, bo w społeczeństwie, żadnem tylko uciech zmysłowych, wszelki wysiłek, a zwłaszcza wysiłek pracy, jest wstrętnym, a wydajność pracy, nie kierowana ani sumieniem, a temn mniej zamięowaniem i temn mniej jeszcze względem na dobro państwa — jest przymusowym haraczem, z którego wyzwala się każdy, o ile się uda.

Przecież dochodzi dziś do tego, że nawet w drodze ustawodawczej tamę się u nas kładzie wolności pracowania a nawet ze smutkiem to stwierdzić należy, że wogóle wszelki wysiłek obywatelski nawet na rzecz państwa i Ojczyzny bywa paraliżowany obojętnością i lenistwem, które się chroni pod utartą niestety i wygodną formułkę: Nie warto się przecież wysilać, bo i tak to na nic się nie zda. I stąd tak potrzebne wielkie wysiłki zastępuje się u nas tylko wielkiem, ale bezplodnem wyrzekaniem.

Czy w takich warunkach może być mowa o publicznej uczciwości i sprawiedliwości, Czy starczy Polsce sił na trudną konkurencję pracy z innymi państwami? Chęć używania chwytą za najtańszą pracę, i za największe dochody — a gdy ich zdobyć nie może, ucieka się do fałszywej spekulacji, do przekupstwa i oszustwa. Wogóle żądza używania jest owem gniazdem jaszczurczem, z którego lęgnie się wszelkie zło, zagrażające rozwojowi, a nawet bytowi państwa i narodu. Pod wodzą tej żądzy kroczy cały legjon tych różnych samolubstw, które szukają zawsze tylko swego, a nie tego, co jest Boga, Ojczyzny i państwa.

Czyż dziw, że w konflikcie pomiędzy interesem ogólnym, a interesem jednostki i grupy, interes państwa w społeczeństwie zmysłowym przegrywa, a odwieczna prywatna wstaje z grobowców przeszłości, aby królować w nowej, wskrzeszonej Polsce.

I wglądnijcie tylko, zagłębcie się w ustrój prawodawczy, w budżety państwowe, I zdumicie się, ile tam wszędzie śladów, czy to ducha partyjnego, czy klasowego, który się wynosi ponad wielki interes państwowy.

Nie potrzebujemy osobno mówić o tem, jak panoszący się duch sobkowstwa zagraża wprost samej przyszłości państwa. Tam, gdzie ciało przeważa nad duchem są zagrożone same nawet podstawy ustroju państwowego i narodowego, bo tem uszą się wspierać na sprawiedliwości, na miłości, na autorytecie, na zdrowym ustroju rodzinnym, na religji i Kościele. Tymczasem, jak mówi Paweł św.: «Człowiek zmysłowy nie rozumie, co jest z ducha Bożego». Społeczeństwo, które utyli użyciem zmysłowym, nie ma wprost zrozumienia dla owych górnych, wzniosłych wewnętrznych zasad, położonych przez chrystjanizm jako podwaliny kultury i cywilizacji. I właśnie dlatego, że nie posiada dla nich zmysłu, tak lekkim sercem pozbywa się tych świętości, lub tak lekkomyślnie niemi frymarczy.

Co więcej, te odwieczne zasady, nierozzerwalnie związane z rozwojem i bytem państwa, ciężą człowiekowi zmysłowemu, a więc i zmysłowemu społeczeństwu, bo jak mówi św. Paweł iż «Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, a te rzeczy są sobie przeciwne». (Gal. V, 17). I stąd powstaje w takich połowicznych społeczeństwach chęć wyzbycia się wyrzeczeń i ofiar, składanych na rzecz owych świętych zasad, a że nie chce ono doprowadzić do otwartej walki z tem, co jednak uważa za podstawę państwowego bytu, więc idzie na drogę kompromisów szkodliwych i zgnubnych, któremi próbuje okupić sobie spokój sumienia wymówką, że i tyle wystarczy dla istnienia państwa.

(c. d. n.)

# ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

## OPIEKA DUSZPASTERSKA

Ksiądz Bielawski z St. Dizier odprawi nabożeństwa w najbliższym czasie w następujących miejscowościach:

- 8 maja Sermaize-les-Bains, o g. 11-ej.  
9. maja (niedziela) w Bar-le-Duc o g. 10-ej.  
16. maja (niedziela) w Troyes (Aube) o go. 10-ej.  
30. maja (niedziela) w Chalons s. Marne o g. 8.45.

## OPIEKA DUSZPASTERSKA

Ks. Rzychoń będzie: dnia 15—17 maja w Dole, dep. Jura.

(dnia 1j—20 maja w Champagnole, dep. Jura.

## PODZIĘKOWANIE

Zakład św. Kazimierza w Paryżu składa serdeczne podziękowanie Rodakom z Rosieres za złożoną ofiarę w kwocie 90 franków, podczas świąt Wielkanocnych, za pośrednictwem Księdza W. Bialika z Paryża.

## BISKUPI POLSCY W PARYŻU

Już donosiliśmy naszym czytelnikom, że na Kongres Eucharystyczny do Chicago wybierają się również Biskupi Polscy. Dziś uwiadomić możemy z radością, że w przejeździe przez Francję zatrzymają się również w Paryżu. Będą to: I. E. Księża Biskupi: Łukomski z Poznania, Illonid z Katowic, Przeździecki z Siedlec i Kubina z Częstochowy. Pozostaną w Paryżu od soboty 5 do niedziela 7 czerwca.

## BIERMOWANIE DZIECI POLSKICH

Do sakramentu bierzmowania przystąpią dzieci polskie w oddzielnej grupie w Anzin w dniu 20 czerwca. Bierzmowania udzieli J. E. Ks. Arcybiskup Chollet z Cambrai. Dziś już radość panuje pomiędzy dziećmi i ich rodzicami.

## Z KOLONJI POLSKIEJ W GIEN (LOIRET)

W Gien mieszka podobno zgórą 200 Polaków nie licząc dzieci. Udałem się tam w dniu 1 maja, aby nieść pomoc religijną naszym rodakom. Ksiądz Proboszcz francuski barzo dodatnio wyrażał się o nich. W niedzielę po nabożeństwie udałem się do ich domów, aby się zobaczyć z nimi osobiście i porozmawiać o ich doli i niedoli. Bardzo grzecznie i serdecznie przyjmowano mnie w każdym domu. Żałuję tylko, że nie mogłem odwiedzić wszystkich. Ale czas nie pozwolił. Trzeba było spieszyć na nabożeństwo majowe.

Nietylko mężczyźni, ale i niewiasty a nawet dzieci od lat 13 pracują w fabryce. Zarobek wobec wzmagającej się drożyzny jest niewielki. Dlatego wszyscy muszą iść do pracy, aby zdobyć codzienny kawałek chleba. Biedne niewiasty zostawiają swe maleństwa nieraz pod opieką dobrej sąsiadki, aby móc pracować razem z mężem w fabryce. Jakże Chrystus jest zadowolony z tych rodzin, które w bojaźni i miłości Bożej wśród ciężkiej pracy zdobywają sobie przyszlą zapłatę w niebie.

Pomimo, że w pocie czoła zdobywają swój chleb codzienny, mają serca dobre i hojne względem swoich bliźnich. Sami z własnej chęci urządzili składkę na dom św. Kazimierza w Paryżu. Oto lista ofiarodawców: 1) Czeka 1 fr. 2) Rydewicz 1 fr. 3) Baber 1 fr. 50 c. 4) Drosz 2.50 5) Polny 1.50 6) Masiąg 2.50 7) Ciomek 2 fr. 8) Kostecki 2.50 9) Urbaniak 2.50 10) Orleński 2.50 11) Ignasiak 2.50 12) Wacławek 1 fr.; 13) Zarębski 2 fr.; 14) Orleański 2.50; 15) Janowczyk 1.50; 16) Pisula 2.50; 17) Rorolski 2.50; 18) Pajor 2.50; 19) Fugel 50 c. 20) Łatka 2.50; 21) Donert 2.50; 22) Łuczak 2.50; 23) Woleński 1 fr.; 24) Tatar 1 fr.;

25) Kluczewski 2.50; 26) Myśleński 2.50; 27) Nowakowski 1 fr.; 28) Ciesielski 2.50; 29) Lewandowski 2.50; 30) Sztuba 1.50; 31) Dulski 5 fr.; 32) Cyska 2.50; 33) Dolski 2.50; 34) Zrul 2.50; 35) Zymiaczyński 2.50; 36) Strzelczyk 2.50; 37) Januszewski 2.50; 38) Zbranczyk 2.50; 39) Tomczak 5 fr.; 40) Koccon 2.50; 41) Wojski 1 fr.; 42) Sodra 2.50; 43) Nowakowski 2.50; 44) Łudzki 1.50; 45) Pekman 2.50; 46) Durański 2.50; 47) Krul 2.50; 48) Rymarczyk 2.50; 49) Skoczek 1.50; 50) Suwojewski 1 fr.; 51) Gros 1 fr.; 52) Wrześniak 2.50; 53) Protrowi 2.50. Razem 116 fran.

Pięknie świadczy ta ofiarność Polaków z Gien. Modlitwa dzieci z Domu św. Kazimierza wyjedna dla ich do-brodziejstw z Gien nowe dla nich łaski i błogostawieństwo u Ojca niebieskiego.

Ja również dziękuję Rodakom z Gien za ich serdeczne przyjęcie. A zwłaszcza dziękuję tym, którzy skorzystali z mojego pobytu i zbliżyli się jeszcze więcej do Chrystusa i Jego Boskie miłości. Niech Pan Nieba i Królowa Aniołów rozszczepiają swą opiekę nad ich domami i sercami.

X. Wł. Giszser.

## Kto może obecnie jechać do Kanady?

Związki robotników rolnych otrzymały zawiadomienie, że w drugiej połowie b. m. rozpoczyna się pierwszy okres emigracji robotników rolnych do Kanady. mianowicie:

1) robotników rolnych, jadących do określonego farmera w Kanadzie, który wyrobił dla nich t. zw. «aplikację»; 2) robotników rolnych wyjeżdżających na poczet przyznanej poszczególnym linjom okrętowym kwoty robotników rolnych.

Porządek udzielania pozwoleń przez przedstawicieli kanadyjskich kolei żelaznych, kierujących robotników rolnych do pracy w Kanadzie, został ustalony w porozumieniu z Urzędem Emigracyjnym w sposób następujący: wszyscy robotnicy rolni, zarówno pierwszej jak i drugiej kategorii, przechodzą przez inspekcję przedstawiciela kanadyjskiego, który kwalifikuje ich pod względem stanu zdrowia, wiadomości rolniczych oraz znajomości czytania. O ile urzędnik kanadyjski uzna, że dany emigrant powyższych warunków nie posiada — pozwolenie na wyjazd zostaje mu odmówione.

Wychodźca, któremu w jakiegokolwiek bądź linii okrętowej urzędnik kanadyjski przy inspekcji odmówi zezwolenia na wyjazd do Kanady, nie może otrzymać takiego zezwolenia w innej linii. Co się tyczy wychodźców zakwalifikowanych przez przedstawiciela kanadyjskiego, to wychodźcy ci mogą otrzymać natychmiast po inspekcji «permit» na wyjazd do Kanady, o ile opłaca całkowitą należność za kartę okrętową.

Po zakwalifikowaniu wychodźców przez przedstawiciela kanadyjskiego wychodźcy ci otrzymają zezwolenie na bezpłatny paszport zagraniczny.

Również konsul amerykański powiadomił Związki rolne, że w miesiącu styczniu została wydana wielka ilość wiz amerykańskich i że obecnie wielu wychodźcom, od których pobrał 10 dolarów za wizę i dokumenty, które uznał za wystarczające, wydaje karty zapowiadające, że wiza wydana im będzie w miesiącu b. ewentualnie zostanie przesłana do domu.

## Misja wielkanocna w okręgu Provins

Druga moja misja wielkanocna w okręgu Provins miała mimo trudności organizacyjnych wprost niebywale powodzenie. Ogłoszona w «Polaku we Francji» i w «Semaine Religieuse» naszej diecezji, misja ta postawiona pod wysokim protektoratem J. E. X. Biskupa Gaillarda'a, przy wnpółudziale gorliwym Archipresbitera (Archipretre) Provins X. Vermon'a zaczęła się bardzo pomyślnie w Wielki Piątek w samym Provins. Dla przygotowania gruntu już poprzednio liczne moje odczyty wzywały Polaków z Provins i poblizszych okolic — jest ich 130 według spisu urzędowego do spełnienia obowiązku wielkanocnego.

Następnie udałem się do cukrowni gdzie kilkunastu Polaków pracuje, którzy mnie z wielkim zadowoleniem przyjęli i zamiast mi opowiadać, że księża są złodzieje, sami, poruszeni moją wizytą, dobrowolnie na mnie składkę w fabryce urządzili. Jak na skomunizowany Provins jest to fakt wprost niesłychany.

Przed południem ruszyłem do fabryki szkła za Provins, gdzie sporo Polaków i Polek pracuje. Przyjęcie było również bardzo dobre, jeden z robotników polskich p. Stanisław Sokołowski, zaprosił mnie na obiad, aby mieć u siebie tak «dostojnego gościa».

Wieczorem o 7-ej mimo niedogodnej godziny przeszło 20 Polaków zeszło się w Kościele Głównym Ste-Croix aby słuchać mego kazania o Męce Pańskiej; nie można było wyznaczyć godziny późniejszej ze względu na kazanie francuskie o 8-ej w tymże kościele.

W Wielką Sobotę byłem rano w szpitalu gdzie były tylko 2 Polki w «Maternite», które się wyspowiadały i gdy im rozdawałem małe obrazki M. B. Częstochowskiej z Misji Polskiej, obecne Francuzki prosiły mnie również o nie, znajdując je «bien jolies».

W Wielką Sobotę o ósmej wieczór zorganizowałem zebranie Polaków w Ste Croix i przybyło ich znacznie więcej niż poprzedniego wieczoru. Najpierw rozdałem im duże obrazy Matki Boskiej i małe krzyżyki ofiarowane na moje misje przez francuskie towarzystwo św. Franciszka Salezego, za co tu publicznie wyrażam swoje podziękowanie. Następnie wraz z X. Archipresbiterem Vermon urządziłem adorację Krzyża (nie było czasu na to w Wielki Piątek) której robotnicy polscy dokonali z budującą pobożnością. Po wygłoszeniu kazania o spowiedzi i komunji wielkanocnej, zaczęły się spowiedzi, które trwały do późna wieczór. Nazajutrz Wielkanoc od samego rana spowiedzi i komunje Polaków aż do samego południa. Na mojej mszy św. o 9-ej cały «chór» (Choeur) roił się od Polaków i Polek, którzy słuchali z głębokim przejęciem mego kazania o Zmartwychwstaniu Pańskim. Zaczny ks. Vermon aż zdumiewał się, że tylu Polaków przybyło do Kościoła, a zwłaszcza, iż ich tylu przystąpiło do Komunji św. A przecież to się działo w Provins, miście mającym bardzo złą opinię w sferach katolickich. Był też jeden Rosjanin («ruskij» jak mi powiedział) dowód postępującego rozkładu prawosławia).

W południem miałem chrzest dziecka polskiego, lecz dopiero w zakrystji po zaciągnięciu już do ksiąg metrycznych wzmianki o chrzcie tego dziecka jako pochodzącego z prawowitego małżeństwa, dowiaduję się od ojca, iż ślubu jeszcze nie było. Od roku stara on się o papiery krociowe sumy stracił na wyjazdy do Paryża, dzięki jednak nieudolności, czy niedbalstwu administracji polskiej dotąd ich nie ma. Administracja polska ma na sumieniu dużo konkubinatów polskich, tak ujemną opinię wyrabiających Polsce, już nie mówiąc o bagnie niemoralnem, jakie one tworzą w naszym wychodźstwie.

Co najmniej 50 Polaków i Polek przystąpiło do Komunji wielkanocnej; inni albo się wstydzili — w Provins jest bardzo silny wpływ antyreligijny pośród robot-

ników, albo nie chcieli ze względu właśnie na liczne konkubinaty, które wreszcie wszystkie miarodajne czynniki winny się zająć, niepodobna bowiem, aby jeden ks. misjonarz w krótkim swem przejściu mógł je załatwić, na to poprostu czasu niema.

W Wielkanoc wieczór o 8-ej urządziłem jeszcze jedno zebranie w Ste Croix, myślałem iż nikt na na nie nie przyjdzie; tymczasem mimo mego pesymizmu przeszło 20 Polaków na nie się stawiło; i to nawet z odległych stron. Wyraziłem im moje uznanie, wzywając do wytrwałości w wierze, bez względu na zły przykład innych. Zaznaczyłem z przyjemnością, iż w porównaniu z rokiem zeszłym jest dużo postępu w Provins. Nazajutrz pojechałem do Bray-sur-Seine, gdzie w cukrowni pracuje dużo Polaków. Dla zapoznania się z nimi poszedłem do ich baraku, przyjęli mnie z wielką sympatją, wdzięczni za odwiedzenie. Ponieważ to było święto (Drugi dzień po Wielkanocy) więc mogli się zejść o 2 popołudniu w kościele; rozdawnictwo pamiątek, kazanie, przygotowywanie dzieci do pierwszej spowiedzi trwały aż do 6-ej wiecz. o 8-ej wieczór znów kazanie, poczem dałem błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

Nazajutrz Msza św. z kazaniem, przyczem blisko 40 osób przystąpiło do Komunji św. to jest prawie wszyscy doradli Polacy. Kilku się nie stawiło, a nawet koło mnie demonstracyjnie przejechało na rowerach dwóch Polaków, nie witając mnie i nie odpowiadając na moje pytanie: biedne dusze polskie obałamuczone przez żydowskich agitatorów. Po Mszy św. miałem Chrzest dziecka polskiego. W całej organizacji mej Misji w Bray ogromną pomoc okazał mi młody kleryk, dawny mój konfrater z seminarjum w Meaux, ks. Goyer, który mnie zaprosił do siebie na obiad; pomoc jego była tem cenniejsza dla mnie, iż X. Dziekan z Bray jest chory i nawet Mszy św. nie może odprawiać.

Z Bray poszedłem do Villenauxe, aby się rozmówić z tamtejszym ks. proboszczem w sprawie misji w Villuis, jego drugiej parafji. Zapewniał mnie, iż «wszystko» jest przygotowane na miejscu, lecz de facto trzeba się było wszystkim zająć, tak trudnem jest organizowanie misji w miejscowości, gdzie niema księży.

P. Combes zatrudniający Polaków w Villuis dał mi gościńnię u siebie. Polacy są naogół dość zadowoleni, szczególnie z mieszkań, największa bolączka naszego wychodźstwa. Stawili się gromadnie z Villuis i Passy przyszliby i z innych stron, gdyby byli wiedzieli; blisko 30 przystąpiło do Komunji św. i bardzo hojnie ofiarowali 80 fr. na św. Kazimierza.

Z Villuis miałem jechać początkowo do Villepuis, lecz tamtejszy ksiądz proboszcz napisał mi, iż niepodobna zgromadzić Polaków w tygodniu; wobec tego przyjąłem zaproszenie ks. Dziekana Savrat z Mormant, aby tego dnia do niego się wybrać. Mormant jest twierdzą komunistów dzięki silnie zorganizowanym robotnikom rolnym, w radzie miejskiej mają oni większość, «mer» jest komunistą, tak mnie informował o Mormant jeden z jego mieszkańców, który ze mną był w pociągu.

Przybywszy do Mormant w czwartek popołudniu, natychmiast poszedłem odwiedzić tamtejszych Polaków. Niepodobna opisać ich radości na widok księdza polskiego; wieczorem o 8-ej w kościele było ich blisko 80, którzy nieraz sporo kilometrów zrobili, aby usłyszeć słowo boże po polsku. Spowiedzi trwały aż do pół do dwunastej w nocy; Fancuzi za głowę się brali, iż światło tak późno było widać w kościele. Nazajutrz Msza św. o 8-ej; przeszło 60 osób przystąpiło do Komunji św. i po Mszy św. zwiedzanie domów polskich w Mormant, gdzie niemal ze łzami mnie witano, błagając o najrychlejszy powrót.

W Mormant znów stanęła przedemną trudna kwestja przygotowywania dzieci do pierwszej Komunii św. wymaga ona specjalnego przestudjowania wobec uciążliwych warunków wychodźstwa polskiego.

Muszę przyznać, iż w owem komunistycznym Mormant robotnicy francuscy mnie bardzo grzecznie witali, ba nawet chwalono Polaków, iż się zeszli tak licznie i tak długo w kościele na wezwanie księdza polskiego. Nie mogą oni nie zauważyć, iż my jedni, kapłani katolicy, dojeżdżamy do wszystkich kątów zapadłych, gdzie pracują Polacy, wtedy gdy krzykacze socjalistyczni wołają po knępkach paryskich zapewnić o swem «przywiązaniu» do ludu roboczego.

Na Przewodnią Niedzielę pojechałem do Chenoise, której gorliwy proboszcz ks. Foulquet Polaków bardzo lubi i często na mnie nalegał abym do niego pojechał. Od z szłorocznego mego przyjazdu nastąpiły dość duże zmiany wśród tamtejszych Polaków, raczej na złość. Lecz mimo to koło 30 przystąpiło do spowiedzi i komunji wielkanocnej, w tem dwoje dzieci do pierwszej komunji.

Na sumie francuskiej prosił mnie ks. Foulquet o wygłoszenie kazania po francusku: za temat wziąłem przeobrażenie moralne Apostołów, którzy z tchórzów po uwierzeniu Chrystusa, stając się nieustraszonymi krzewicielami Ewangelji po Zmartwychwstaniu zaświadczyli o Jego rzeczywistości. X. Foulquet był bardzo zadowolony z mego kazania i powiedział mi, iż miałem bardzo dystyngowane audytorjum: kapitana, poetę i bratanka członka Akademji Francuskiej.

Po południu przyjechał do mnie p. Bezine, aby mnie zawieść do Champcenest, proboszczem tam jest ks. Marc, który ongi był jako Ojciec Biały (Pere Blanc) w Centralnej Afryce, lecz z powodu małki zmuszony był wrócić do Francji mimo swego przywiązania do swych czarnych owieczek. Poprosił mnie on, abym dał błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem po południu, następnie okazał wielką pomoc, aby ułatwić moją misję. Mimo dość trudnych warunków misja się bardzo udała, niemal wszyscy Polacy (bo kilku podobno mnie unikało) stąd i niektórzy z sąsiedniego Beton Bazoches, przystąpili do komunji wielkanocnej. W samym Beton Bazoches z powodu wyjazdu tamtejszego proboszcza misji urządzić nie mogłem.

Zakończyłem moją misję wielkanocną w Nangis, dokąd pojechałem na chybił-trafił, nie wiedząc dokładnie, jak się Polacy tam przedstawiają. Poszedłem do cukrowni gdzie znalazłem małą grupkę Polaków; przyjęli mnie bardzo życzliwie i oświadczyli, iż przyjdą wieczorem do kościoła. Przy pomocy C. Cogne, młodego wikariego w Nangis, mego dawnego konfratry z seminarjum w Meaux, udało mi się zorganizować niezłe tę misję: przybyło koło 40 Polaków, wtedy gdy mnie zapew-

niano, iż niema Polaków w Nangis. Zresztą Polacy tamtejsi mówili, że jest znacznie więcej Polaków w okolicach, może się w przyszłości uda lepiej ich zawiadomić i zebrać. Koło 25 spełniło obowiązek wielkanocny, reszta się cofnęła. Na Mszy św. śpiewali ochoczo «Wesoły nam dzień dziś nastab».

Wynik ogólny misji wielkanocnej w Provins jest bardzo zachęcający widoczne było nad nią błogosławieństwo Królowej Korony Polskiej, które pozwoliło usunąć tyle przeszkód i znaleźć tyle poparcia.

Uważam za obowiązek sumienia podziękować za okazaną pomoc szlachetnej Mlle Delphine Gallot-Meunier, której siostra Lucie zmarła niedawno, poruszyła zeszłego roku niebo i ziemię, aby ksiądz polski przybył do Provins dla ratowania dusz polskich. Obie te siostry dały mi wtedy gościnę jaknajszerszą u siebie i pobudzały proboszczów i właścicieli do ułatwienia mi misji, starały się o samochody do przejazdów i t. d.

Tego roku mieszkałem na plebanji w ks. Archipresbitra Vermon'a, lecz stołowałem się u Mlle Delphine, kontynuującej mimo choroby i podeszłego wieku tradycję swej siostry popierania misji polskiej. Następnie wydatną pomoc okazał adwokat w Provins p. Eugelmann, którego dwaj synowie są księżmi i Mme Guignon oraz Mme Benoît. Ta ostatnia jest Polką z Warszawy, w dodatku koleżanką mej siostry; lecz z ojca Francuza; wyszła za mąż w Provins za swego krewnego; mówi doskonale po polsku mimo otoczenia francuskiego.

W Provins miałem pierwsze spowiedzi dziewcząt polskich na odpust jubileuszowy.

Z żalem opuszczałem Provins, albowiem wakacje moje kończyły się: dużo tam jeszcze jest do zrobienia, aby przezwyciężyć wpływ demoralizujący złego środowiska: w dodatku tyle jest jeszcze miejscowości napół znanych, gdzie są Polacy porozprasani.

Trzebaby było objazdów częstszych i dłuższych, aby podtrzymać życie wiary naszego wychodźstwa. W niedzielę 16 maja odbędzie się w Coulommiers walny zjazd rolników katolików z całej Seine et Marne, pod przewodnictwem J. E. ks. Biskupa Gaillard'a, który raczył mnie nań zaprosić, aby omówić sprawę misji polskiej w diecezji melderńskiej.

Dobrzeby było, aby i z Misji Polskiej ktoś przybył na ten zjazd i przedstawił palącą potrzebę zwołania pierwszego zjazdu Polaków-katolików z Seine et Marne dla postawienia prawidłowego duszpasterstwa polskiego, w tem i polskich powołań kapłańskich naszej diecezji.

Trzeba się spieszyć, inaczej młode pokolenie wychowane na świeckiej francuszczyźnie przepadnie dla wiary i polskości.

Ks. Juljon Unzlicht.

### WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :	
Prenumeratę Polaka we Francji. . . . .	Fr. ....
Na Zakład św. Kazimierza . . . . .	Fr. ....
Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . .	Fr. ....
Wysyłam razem. . . . .	Fr. ....

## WALNE ZEBRANIE TOW. PRACY SPOŁECZNO-KULTURALNEJ

Dnia 28-go kwietnia odbyło się w Paryżu doroczne walne zebranie Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej dla Wychodźstwa Polskiego we Francji.

W zebraniu wzięło udział około 50 osób. Byli obecni radca emigracyjny Sokołowski, konsul generalny Lasocki, konsulowie Rembiszewski i Winiarz, naczelny instruktor oświatowy we Francji Maciszewski, ks. Rektor Szymbor, b. minister Szarota i inni.

Obradom przewodniczył p. Hieronimko.

Działalność Towarzystwa w roku sprawozdawczym scharakteryzował we wstępnym przemówieniu prezes, dr. Jarkowski. Zaznaczył on, iż działalność ta na polu oświatowym i społecznym znacznie się rozwinęła i rozrosła. Poza własną działalnością Towarzystwo dało inicjatywę i przyczyniło się do powstania tak ważnych dla emigranta polskiego we Francji instytucyj, jak Opieka Kobieta, Opieka Więzienna, Komitet Obrony Oszczędności. Dla dobra emigracji Towarzystwo nawiązało bliższe stosunki ze sferami parlamentarnymi francuskimi.

Po przemówieniu prezesa kolejno przedłożyli sprawozdania pp. Władysław Piotrowski z działalności Sekcji Oświatowej i Włoszczewski co do Sekcji Społecznej. Sprawozdanie cyfrowe przedstawił sekretarz Towarzystwa, p. Przegaliński.

Z powodu obszerności tych sprawozdań będą one ogłoszone in extenso oddzielnie.

B. minister Szarota, prezes Komitetu Obrony Oszczędności, w krótkości poinformował o tym Komitecie, którego zabiegom należy zawdzięczać zorganizowanie poszkodowanych emigrantów, w związku z bankructwem dwóch banków, oraz uzyskanie zwrotu oszczędności przez Rząd Polski.

Po odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej przez p. dyr. Au, zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Zarządzone wybory władz Towarzystwa dały wynik następujący: prezesem Towarzystwa jednogłośnie przez aklamację wybrano ponownie dra Jarkowskiego; sekretarzem generalnym został wybrany p. Bolesław Przegaliński; do zarządu w tajnym głosowaniu powołano pp. Domaniewskiego, Karasiewicza, Klimowicza, Piotrowskiego i Szarotę.

Komisja Rewizyjna została przez aklamację wybrana w dotychczasowym składzie, a mianowicie: pp. Au, Mrozowski i Poniński.

Jako wskazówki dla nowego zarządu, walne zebranie uchwaliło następujące wnioski:

1. «Zważywszy, że w interesie Państwowości Polskiej zarówno jak i samego wychodźstwa jest, aby organizacje samopomocy wychodźstwa i organizacje kulturalno-oświatowe obejmowały całość polskiego wychodźstwa, bez różnicy przekonań społeczno-politycznych;

że zjednoczenie zwalczających się wzajemnie ugrupowań nie może być ociągnięte na gruncie programu zawierającego punkty sporne.

Walne Zebranie poleca Zarządowi, przy zlechowaniu zupełnej neutralności, przy zachowaniu zupełnej neutralności, sprzyjąc procesowi konsolidacji wychodźstwa przez łagodzenie w miarę możliwości waśni i przez wprowadzenie elementu wzajemnego zrozumienia się i tolerancji.»

2. «Walne Zebranie poleca nowemu Zarządowi, w myśl uchwały zeszłorocznego zebrania, oraz w myśl uchwały przeprowadzonej na Radzie Naczelnej Związków i Stowarzyszeń Polskich we Francji, dążyć do skoordynowania i, ewentualnie, do organizacyjnego powiązania wszystkich wysiłków oświatowo-kulturalnych wśród wychodźstwa polskiego we Francji.»

## Musi się znaleźć sposób!

W Lille, Roubaiz i Tourcoing jest parę tysięcy polskich dziewcząt pracujących w przemyśle tekstylnym. Setki całe codziennie jeżdżą z Lens, Libercourt, Oignies, Marles do fabryk skąd wracają wieczornym pociągiem. Inne setki zostają w tanich mieszkaniach, w norach zepsucia w Lille, Tourcoing i Roubaix. Co w drodze się dzieje, co w miastach się dzieje? Szkoda o tem mówić. Jasne to jest dla każdego, kto choć raz jeden w życiu widział pociąg, przewożący młodociane robotnice, kto slyszal icy rozmowy, kto patrzył na ich zachowanie się. Rodzice pełni troski są o swoje córki jeżdżące samotnie o los tych, które zamieszkały w miastach.

Tak dalej być nie może.

Musi się znaleźć sposób na to, aby dziewczętom tym zapewnić opiekę, zachować je od zepsucia i uchronić przed opinją wyrzuteków.

Czyżby, nie dało się utworzyć internatu dla nich w miejscu pracy?

### WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko .....

Numer, ulica itd .....

Miejscowość .....

Departament .....

**UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.**



WIESŁAW SCLAVUS

## UGODOWCY (29)

Z powodu pomnika zaczęła się nader ożywiona wymiana korespondencji pomiędzy Petersburgem a Warszawą. Minister Goremykin walczył do ostatka, utrzymując, że pomnik Mickiewicza w Warszawie, to jedno miejsce więcej dla wrogich manifestacyj i rewolucyjnych podburzeń. Imeretyński się uparł — a gdy równocześnie ministerstwo dworu uchwaliło podróż cara do Warszawy w zezwoleniu na pomnik widział gwarancję nastroju wieropoddanego całej ludności. Pomnik, z pierwszą wizytą nowego cara w Królestwie stały się jakby nierozdzielni. Imeretyński zwyciężył. Pozwolenie nadeszło Kongresówka w jednej chwili sypnęła pieniędzmi, jakby obawiając się — i nie bez słuszności, aby koncesji nie cofnięto.

Nadszedł maj, miesiąc wiosny, nadziei, wyzwolenia. Święto robotnicze minęło cicho, niepostrzeżenie. Kilka trupów w Żyrardowie, kilka w Łodzi, kilkuset uwięzionych — zresztą, według urzędowych raportów, «bardzo szczęśliwie, nadspodziewanie szczęśliwie»... Rocznicę konstytucji Trzeciego maja skończyła się na jednym bukietku fijołków, rzuconym na gnuzy fundamentów projektowanej ongi kaplicy w ogrodzie botanicznym i koniec.

Dziesięć bukietków skonsygnowałyby wojsko i napełniło tekę ministra spraw wewnętrznych raportami o nowym buncie. Ale poieważ był tylko jeden bukietek, więc księżę Imeretyński pokiwał tylko głową, a młodą holdowniczkę konstytucji dla porządku, wysłano na cztery miesiące do Permu... Przyczem sprawę załatwiono bardzo elegancko i nadzwyczaj grzecznie. Prostu zaproszono winowajczynię na konferencję do naczelnika kancelarii i tam wręczono jej nietylko paszport, ale i bilety bezpłatnej jazdy w przedziale klasy drugiej, a nadto spory fundusz na pierwsze wydatki!

Hurko w tym wypadku uwolnił się od rewolucjonistów... za pomocą etapu, a tu... nieporozumienie... załagodzone tak po europejsku, że aż to Warszawę ujęło...

— Musi przestrzegać otrzymanych rozporządzeń... ale jakż to wytworny... Jaki ludzki ten Imeretyński-

Był ciepły pogodny dzień majowy. Aleje Ujazdowskie, jak zwykle w południowej porze, jęły się napełniać tłumami spacerowiczów.

Sznury pojazdów ciągnęły od placu Aleksandra, zapuszczały się w ocienioną drogi ku Belwederowi, zjeżdżały ku Łazienkom, okrążały je i przecinały lub kłusowały w stronę Siele i Wilanowa, albo wracały ku śródmieściu.

Mimo ożywionego na pozór ruchu, nikomu nie było pilno. Konie, choć mknęły czasem z kopyta, lecz dla zadowolenia szyku, zaprezentowani swych nadzwyczajnych «chodów», okazania pełni angielskich przymiotów, czy dogodzenia fantazji rozpartych lafrynd, półpanków czy półgłówek. Ci właśnie najwięcej się tu spieszyli, którzy najwięcej mieli czasu, bo wymagał tego ton, chęć imponowania, upodobania czy równie płytka przyczyna.

Po obu stronach alei — szerokimi betonowymi szla-

kami szedł tłum spacerowiczów. Tłum pstry z odcieniem jedностajności. Był to dzień powszedni — więc warstwy, pracujące ciężiej, które bodaj najsilniej charakteryzują miasto, dopisać nie mogły.. W aleach było to, co się nazywa dobrem towarzystwem, więc urzędnicy bankowych instytucyj, wszelacy przedstawiciele specjalnych dekasteryj, które w warszawskich listach lokatorów kamienic tytułują się «z własnych funduszów», dalej nieliczni przedstawiciele wolnych zawodów, nieskrepowanych żadną godziną, terminem ani obowiązkiem, wreszcie młodzież, no i w przeważnej liczbie płeć nadobna.

Fale spacerowiczów płynęły ku Belwederowi, odbijały się o kraty siedziby wielkorządcy i znów ciągnęły z powrotem, przenikając się nawzajem.

Na ławce tuż przy wejściu do botanicznego ogrodu siedział młody człowiek o wytwornej powierzchowności twarzy inteligentnej i w bezmyślnym odruchu kreślił laską jakieś hieroglify na piasku, nie zwracając uwagi na przechodniów, nie interesując się zgoła nawet głośną rozmową prowadzoną obok niego przez dwie wystrojone damy, siedzące na tej samej ławce.

Damy usiłowały być wesołe, : zrecznie krzyżowanych pytań i odpowiedziach jakby umyślnie czyniły długie pauzy, aby dać komuś trzeciemu sposobność do wtrącenia pierwszego «ach»; młody człowiek na delikatności poznać się nie umiał, bo siedział wciąż wpółobojętny, wpółzamyślny czy bezmyślny.

Wystrojonym damom sprzykrzyło się to milczące sąsiedztwo. Spojrzały, po sobie znacząco, jedna z nich powiedziała przez zaciśnięte ząbki:

— Mruk!

— Dziwak — odparła druga. Panie się podniosły, zaszeleściały pogardliwie sukniami i odeszły prędko. Został sam, ciągle zimny, rozleniwiony jakiś. Naraz, przed ławką zatrzymał się mały korpulentny jegomość z krótką, podstrzyżoną szpakowatą brodą, w okularach, spojrzał swemi ruchliwym ioczyma na młodego mężczyznę, zmierzzył go raz i drugi, niby dla sprawdzenia tożsamości — wreszcie zagadnął wesoło:

— Jak się masz Wiesiu?!

Zapytany drgnął zlekka, podniósł oczy, wstał z uszanowaniem i uchylił kapelusza.

— Pan profesor? Nie poznałem w pierwszej chwili.

— Cóż chcesz! Postarzałem się! Czekał no... ile to lat... Tyś był w szóstej podemną...

— W piątej.

— Szesnaście la.. piętnaście... kawał czasu! No siadajmy! Może ci przeszkadzam!

— Cóż też mówisz, panie profesorze!..

— Nie tytułuj mnie, proszę, profesorem!

— *Tempi passati*... nabrałem wstrętu do belferki, a raczej uczyniono mi go- Wiesz pewno.. usunęli mnie prosto! No! Apuchtin nie robił sobie ceremonij! Et! Mile wspominam te czasy... Pamiętasz te sławne tłumaczenia z polskiego na rosyjskie...

(c. d. n.)

# Francja reguluje długi amerykańskie

*Skończy się spadek franka i wzrost drożyzny.*

Francja z napięciem oczekiwała rezultatów pertraktacji, prowadzonych przez ambasadora francuskiego p. Berenger'a z p. Mellonem, amerykańskim ministrem finansów. Według propozycji francuskiej dług spłaconoby w przeciągu 62 lat, a pierwsza rata wynosić miała 25 milionów dolarów rocznie. Komisja finansowa Senatu Stanów Zjednoczonych nie zgodziła się na propozycję p. Berenger'a. Rokowania trwały dalej. P. Premier Briand i p. Peret całą siłą dążyli do przewyciężenia wyłaniającej się trudności, gdyż jedynie uregulowanie długu pozwoli Francji zrównoważyć dochody i wydatki państwa, co wpłynęłoby na ustabilizowanie franka i powstrzymanie wzrostu drożyzny.

W końcu udało się przewyciężyć trudności. Komisja Senatu Stanów Zjednoczonych przychylnie przyjęła nowe porozumienie p. Berenger'a i p. Mellon'a. Umowa została ostatecznie podpisana.

Francja, poczynając od roku 1926 spłaci swe długi względem Ameryki w ciągu lat 62, przyczem ogólną sumę określono jako 6 miliardów 847 milionów dolarów.

Pierwsze dwie raty wyniosą po 30 milionów dolarów, następne trzy po 32 i pół miliona, poczem raty będą wzrastać proporcjonalnie aż do roku 1942 — którym to Francja wnieśli Stanom Zjednoczonym 125 milionów dolarów i sumę tą corocznie będzie płacić do roku 1988. Najtrudniej osiągnąć było porozumienie, co do t. zw. zabezpieczenia.

Zasadniczo projekt francuski opiera się na tem, że Niemcy muszą płacić odszkodowania wojenne Francji, a ona z tych sum dopiero będzie spłacać swe długi anglo-

saskie. Lecz jeśli Niemcy z tych czy innych powodów przestaną płacić to z czego Francja będzie spłacała swe zobowiązania? Bezwątpienia Francja będzie zmuszona zredukować swe spłaty.

Jak wiadomo Ameryka na to zgodzić się nie chciała — ostatecznie jednak pod zmienioną nieco postacią Komisja Finansowa St. Zjednoczonych zgodziła się na uzależnienie spłaty długów francuskich od akuratności wpłat niemieckich na rachunek odszkodowania wojennego.

Jest to wielkie zwycięstwo p. Peret'a na terenie francuskiej polityki finansowej, gdyż uregulowanie wисяcych długów, pozwoli przeprowadzić sanację finansową a przede wszystkim powstrzyma szalejącą drożyznę.

Na to ostatnie liczy ogół francuski głównie — bardzo zresztą zadowolony z warunków, na jakich zawarto umowę, gdyż jak wiemy, Francja ofiarowywała dawniej nawet 40 milionów rocznie, aby tylko pozbyć się «wiszących» długów.

Teraz będzie można na serjo pomyśleć o sanacji pieniądza i o stabilizacji franka, czyli o utrzymaniu go na stałym poziomie.

Każdy z czytelników sam wie najlepiej, jak to jest ważne ze względu na zarobki, niepowiększające się w tym stosunku co spadek franka.

Dlatego więc społeczeństwo francuskie z radością wita załatwienie kwestji długów, gdyż wierzy, że wkrótce frank odzyska dawną stałość, a co ztem idzie uśmierzy się szalejąca drożyzna i pierzchnie niepokój ze serc robotniczych o drożęjący chleb.

## POBYT PANA AMBASADORA CHŁAPOWSKIEGO W LYONIE

W dniach 7, 8 i 9-ym maja będzie gościł w Lyonie p. Alfred Chłapowski, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu, zaproszony przez Stowarzyszenie francusko-polskie w Lyonie.

Program pobytu pana Ambasadora przewiduje wizyty u przedstawicieli władz miejscowych jak to: Prefekta, Mera Lyonu, Kardynała-Arcybiskupa i Gubernatora wojskowego; poza tem zwiedzanie fabryki jedwabiu Bertrand i fabryki samochodów Berliet, przyjęcia u Prefekta, Mera i Prezesa Izby Handlowej.

W sobotę d. 8 maja odbędzie się przyjęcie wydane przez Stow. francusko-polskie z racji Święta Narodowego, a w niedzielę 9 maja uroczysta Msza św. i przyjęcie przez kolonję polską i delegację towarzysztw. Msza św. uroczysta odbędzie się w kościele Saint-Bonaventure, jednym z najpiękniejszych w Lyonie i odprawiona zostanie przez księdza Dziekana Rybę z Gautherets. Podczas Mszy odegrane będą przez znane go muzyka p. Saponault pieśni polskie, a mianowicie: hymn narodowy «Boże coś Polskę» i pieśń 3-go maja. Sam Kardynał-Arcybiskup Maurin nie będzie mógł niestety być obecnym, z powodu przypadającej w tym samym dniu uroczystości św. Joanny d'Arc, zastąpi go jednakże jeden z ks. Biskupów.

Jest to pierwsza wizyta przedstawiciela Rzeczypospolitej w okręgu lyońskim, tym najbogatszym departamencie Francji, — to też kolonja polska z niecierpliwością oczekuje jego przyjazdu, aby zmanifestować swe uczucia wierności i przywiązania do Ojczyzny.

Nie można wątpić, że wizyta Pana Ambasadora odniesie pod względem propagandowym wybitny sukces i przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko-francuskiej.

## Żadne zemsty mumje.

Jak wiadomo, w krótkim czasie ma zostać otwartą trumna Faraona Egiptu Tutankhamena. To spodziewane w najbliższym czasie wydarzenie nadaje aktualny charakter wywodom angielskiego czasopisma Pearson Weekly. Swego czasu krążyły wieści o coraz to nowych nieszczęściach, których powodem miała być ta mumja. Zabobon przypisuje jej nagłą śmierć dwóch egiptologów. Śmiertelny szczątek Tutankhamena nie jest pierwszą mumją, która przynosi śmierć. 60 lat temu arabscy rabusie znaleźli w grobach królewskich w Luksurze sarkofag z mumją pewnej egipskiej kapłanki. Na wieku trumny widniał wizerunek zmarłej. Zabytek ten kupił pewien antykwaryusz William Mann, który stwierdził, że znaleziona mumja jest ciałem kapłanki tebańskiej Amen Rah. Od chwili, gdy mumja stała się własnością Manna zaczęły się dzieć, jak to już o tem pisaliśmy, dziwne a fatalne rzeczy. Pięciu członków towarzystwa podróżniczego, do którego należał również Mann, zmarło naturalną śmiercią. Mann stracił życie podczas katastrofy kolejowej. Fotograf, który po śmierci Manna miał z polecenia spadkobierców fotografować mumję, padł rażony appleksją. Mumję tę ostatecznie podarowano do egipskiego oddziału British-Museum. Pewien egiptolog, Robinson, który pracował nad historją egipskiej kapłanki Amen Rah, — zmarł wkrótce potem, gdy skończył swą książkę. Potem dyrekcja British-Museum sprzedał mumję jakiemuś amerykańskiemu uczonemu, który załadował mumję na pokład parowca jadącego do Ameryki. Tym parowcem był słynny «Titanic», straszliwa katastrofa zatopiła okręt, a wraz z nim spoczęła na dnie morza mściwa egipska kapłanka.

## Wiadomości z Polski

### KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI W KRAKOWIE Z RĄK ŻYDOWSKICH WYKUPIONY!

Komitet Wykupna Kościoła św. Agnieszki donosi, że toczące się od kilku miesięcy pertraktacje o dobrowolne kupno byłego kościoła św. Agnieszki wraz z przyległymi budynkami poklasztornymi zostały nareszcie dzięki dotychczasowej ofiarności społeczeństwa w całym kraju pomyslnie zakończone podpisaniem w dn. 15 ub. m. przedwstępnej umowy, mocą której komitet objął budynki te w posiadanie i po załatwieniu formalności z nabyciem połączonych zawarty zostanie notarialny kontrakt kupna-sprzedży. Cena kupna wynosi 7000 dolarów, na poczet której wypłacona została kwota 6000 dolarów, zaś reszta ma być zapłacona w ciągu roku.

Pierwsza faza akcji Komitetu byłaby zatem ukończoną. Obecnie czeka Komitet trudne zadania zebrania funduszków na zapłacenie reszty ceny kupna, oraz na odrestaurowanie tychże budynków, znajdujących się w opłakanym stanie, w których ma być umieszczony w przyszłości zakład dla zaniedbanej młodzieży.

Sądzymy, że wobec powyższych faktów społeczeństwo nasze w dalszym ciągu poprze Komitet przez składanie ofiar na cele ukończenia zubożonego dzieła.

### PROGNOZA TEGOROCZDEGO ŻNIWA.

W warszawskich kołach rolniczych przypuszczają, że że urodzaje nie będą w tym roku lepsze, niż w ubiegłym. Stan zasiewów jest nieco gorszy, niż w zeszłym roku, gdyż zasiewy były spóźnione, o zużyciu nawozów sztucznych mniejsze. Zbiory żyta ozimego będą zapewne na ogół średniej jakości. Trochę lepsze będą może zbiory pszenicy. Na ogół należy się spodziewać lepszych urodzajów na południu i zachodzie Polski, gorszych zaś na północnym wschodzie.

### ZADUŻO ZIEMI NA WYKONANIE REFORMY ROLNEJ

Zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej, kontyngent gruntów, który winien być rozparcelowany w ciągu roku, został oznaczony na okres najbliższych 10 lat na 200.000 ha rocznie. Jak się dowiadujemy, właściciele ziemscy wyprzedają obecnie grunty w takiej ilości, że nie tylko pokryty zostaje wymieniony kontyngent, lecz znacznie jeszcze został przewyższony. Wątpywanie się ziemi, związane z brakiem gotówki i kredytów, utrudniającym normalne prowadzenie gospodarstwa.

### KTO JEST TRZMIELEWSKI I JAKA GO KARA CZEKA?

Sledztwo prowadzone przez żandarmerję w sprawie morderstwa popełnionego na ś. p. Hubercie Lindem, doprowadziło do sensacyjnego odkrycia, że mianowicie zabójca Trzmielewski jest identycznym z jakimś Trzmielewskim, który od 1911—1914 należał do głośnej warszawskiej bandy włamywaczy i kasiarzy, pozostającej pod komendą Zabawskiego, odsiadującego obecnie za szereg rabunków czteroletnie więzienie w Poznaniu. Sam Trzmielewski przychwycony na rabunkach był dwukrotnie karany więzieniem raz 4-miesięcznym, drugi raz 6-miesięcznym a następnie kilkakrotnie był karany za pijaństwo i awantury w miejscach publicznych, a w r. 1913 fotografowany i daktyloskopowany w urzędzie śledczym.

Wstępując do wojska Trzmielewski zmienił sobie nazwisko Trzmielewski na Ćmielewski i jako taki przeszedł kampanję bolszewicką, a pod tem samym również nazwiskiem powrócił w roku 1923 do wojska jako pod-

oficer sanitarny. Sledztwo wstępne w jego sprawie zostało już ukończone przez żandarmerję i przekazane prokuratorji wojskowej.

### HURAGAN

Huragan jaki przeszedł w dniu 26 b. m. przez kilka powiatów województwa warszawskiego, wyrządził straszne spustoszenia. Straty w zupełności nie dają się jeszcze ustalić. Władze wojewódzkie stwierdziły na razie, że straty przypuszczalne wynoszą: w powiecie łowickim 600 tysięcy złotych, w powiecie skierniewickim 400 tysięcy złotych, nie wliczając olbrzymich strat w zasiewach, w powiecie kutnowskim — przeszło 50 tysięcy złotych i przypuszczalnie także w powiecie rawskim. W wielu wsiach rozrywane zostały z budynków dachy. Niektóre stare domy zostały poprzewracane, kilka tysięcy drzew wyrwane z korzeniami. W Makach huragan zerwał dach z kościoła wraz z krokwiami.

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się konferencja, na której woj. Sołtan, który zwiedził miejscowości nawiedzone przez huragan złożył sprawozdanie.

Na konferencji były omawiane sprawy strat i szkód w budynkach, zasiewach i inwentarzu. P. minister Raczkiewicz próbował zarządzenie w celu doraźnej pomocy poszkodowanym, na co będą wyasygnowane niezwłocznie specjalne fundusze.

### STRASZNA KATASTROFA SAMOLOTOWA

Tłumy ludzi wzięły udział w pogrzebie pułkownika Serednickiego, który zginął w katastrofie pod Radomiem.

Gdy pochód żałobny, nad którym szybowało bezustannie 21 samolotów wojskowych, zbliżał się do cementarza na Powązkach, dostrzeżono nagle, że jeden z aparatów zaczął spadać, uderzając w upadku w inne samoloty. Jeden z nich runął na ziemię i rozbił się w drzazgi, a dwaj piloci ponieśli śmierć.

Równocześnie i drugi aparat stracił równowagę i spadł z wysokości 500 metrów. Ciało lotnika musiano wykopywać, tak głęboko tkwiło wraz z aparatem w ziemi.

Natomiast lotnik, którego samolot wywołał tę straszną katastrofę, zdołał odzyskać wkrótce panowanie nad aparatem i wylądował szczęśliwie poza miastem.

### JAK WYGLĄDAJĄ FAŁSZYWE DZIESIĘCIO ZŁOTÓWKI?

Bank Polski podaje następujący opis falsyfikata 10-złotowego, z datą 15 lipca 1924 r.

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze zwyczajnym, białym, znak wodny jest tłoczony farbą tłuszczową. W medaljonie z podobizną Kościuszki twarz cieniowana grubymi linjami, włosy nieulożone, nos i usta nieforemne o odmiennym rysunku.

Równoległe linje koloru piaskowego, tworzące tło koła portretowego, są znacznie rzadziej ułożone niż linje na bilcie autentycznym.

Druk grubszy, o konturach nieostrych. Podpisy odmiennie, miejscami zalane. Cyfry numeru nieco mniejsze, innego kształtu. Rysunki z liści dębowych, godła przemysłu i rolnictwa oraz rogów obfitości, cieniowane grubymi kreskami w kolorze różowo-brązowym, nie wykazują wyrazistości cieniowania, podczas gdy szczególne te na bilcie autentycznym utrzymane są w kolorze fioletowo-brązowym, występują czysto i przejrzysto.

Druk klauzuli karnej na tle brązowym nierówny, litery odmiennego wykroju o konturach nieostrych. Naróżne kwadraty w kolorze lila tworzą jasną wyraźną literę X — w falsyfikatach litera X jest niewyraźna.

## Z całego Świata

### CUD ŚW. TERESY

#### ŚLEPA SUCHOTNICA ODZYSKAŁA WZROK I ZDROWIE

W miejscowości Konnersreuth w Czechosłowacji zdarzył się niedawno wypadek cudownego uzdrowienia, który wprawił całą okolice w ogromne podniecenie i rozgorączkowanie. Oto żyła w tej miejscowości ślepa od urodzenia 19-letnia dziewczyna Teresa Neuman. Biedne dziewczę było sierotą od dwunastego roku życia, mieszkało przy swojej ciotce również ubogiej i utrzymywało się wypłatamiem koszyków. 3 lata temu zachorowała ona na gruźlicę.

Stan jej pogarszał się z każdym miesiącem, tembardziej, że nie mogła sobie pozwolić na wyjazd do miejscowości klimatycznej, ani na odpowiednie lekarstwa. Nie wrócono jej też długiego życia, dziewczyna jednakowoż pomimo swojej ślepoty pragnęła całą duszą żyć. Dowiedziawszy się o kulcie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i o cudach, jakie ona spełniła, zapaliła gorącym nabożeństwem do tej wielkiej orędowniczki nieszczęśliwych, ufna, że jej próśb wysłucha. Było to zeszłego roku w czerwcu. Cały świat katolicki uroczyście świętował kanonizację św. Tereny. Miejscowy kościół pełny był wiernych, w którym odprawiano się solenne nabożeństwo ku czci świętej przed jej ołtarzem ozdobionym kwiatami. I oto w jednej chwili jakiś nieludzki głos dał się słyszeć wśród wiernych:

— Ja widzę, jestem zdrowa, jestem zupełnie zdrowa! Święta Tereso, dzięki Ci!

I oto w oczach tych wszystkich którzy znali Teresę Neuman od dziecka, nieszczęśliwa suchotnica odzyskała jednocześnie wzrok i zdrowie. Badana później przez lekarzy nie wykazywała już zupełnie choroby piersiowej.

Można sobie wyobrazić, że cud ten przejął dziewczynę jeszcze większem nabożeństwem i adoracją do św. Teresy.

A oto drugi cud, który zdarzył się niedawno temu w wielki piątek. Rozmordłone dziewczę podczas nabożeństw wielkopiątkowych miało w pewnej chwili wizję: oto zdawało się jej, iż coś ją porywa na górę Kalwarji i że tam dokonuje się na niej zawieszenie na krzyżu i przybicie gwoździami. Gdy powróciła do przytomności skarżyła się na bóle w rękach i nogach. Stwierdzono, że ma na rękach i nogach krwawiące, które odpowiadają dokładnie tym miejscom, które były przebite gwoździami.

Dziewczę uchodzi wobec tego za święte i działające cuda. Procesje cały dzień przychodzą do jej mieszkania odrywają ją od zwyczajnych domowych zajęć. Ludzie dopraszają się, żeby mogli dotknąć jej szat i uzyskać od niej błogosławieństwo. Również rozmaitego rodzaju choroby przybywają w nadziei, że doznają ulgi w swych cierpieniach. Władze kościelne zawiadomione o owych cudach i masowych pielgrzymkach podróżnych nie zdecydowały jeszcze, czy mają pozwolić na tę adorację, czy zabronić.

### DZIKA ZEMSTA W WAGONIE

W nocy 21. kwietnia rozegrał się na dworcu kolejowym dramat, jakie dotąd nie notowały kroniki kryminalne w Warszawie.

Do przedziału II klasy pociągu pospiesznego Warszawa—Poznań, zajętego przez 22-letnią Wandę Kościelewską, urzędniczkę Banku inwalidzkiego, udającą się w sprawach służbowych do Włocławka, wszedł jej przyjaciel 28-letni Franciszek Łuczak, były aktor teatralny. Łuczak mieszkał ostatnio w Krudze pod Warszawą i był utrzymywany przez Kościelewską, która litowała się nad nim. Wreszcie taki stan rzeczy stał się nie do zniesienia.

Kościelewska przeniósła się wraz z 8-miesięczną córeczką do Warszawy, gdzie zamieszkała u rodziców. Wściekły z powodu opuszczenia go przez przyjaciółkę, zaczął Łuczak nachodzić Kościelewską, grożąc jej śmiercią.

Znalazły się w przedziale II klasy, usiadł zrazu obok Kościelewskiej i rozmawiał z nią spokojnie. W pewnej chwili jednak, korzystając z nieuwagi Kościelewskiej, chwycił ją oburącz za głowę, wbił się zębami w jej nos, odgryzając jej chrząstkę nosową i połknął ją. Zeszpecona kobieta, zalana krwią wydała przeraźliwy krzyk.

Na jęki nieszczęśliwej ofiary nadbiegła służba kolejowa i policja. Aresztowano Łuczaka, odprowadzono do komisariatu kolejowego, zaś jego ofiarę opatrzono w ambulatorjum kolejowym, skąd odwieziono ją do domu. Badany Łuczak przyznał się do dzikiego czynu, motywuując go zemstą.

### JAK NA CIĘŻKIE CZASY TO NIEZŁY SPORT!

#### Nowe rekordy głodomorów.

Z Berlina donoszą, że produkujący się tam dwaj głodomorzy, Sastello i Harry, ukończyli w poniedziałek ubiegły swój popis, pobijając o 2/4 godziny ostatni rekord światowy Jolly'ego, który wytrzymał bez pożywienia 4/4 dni. Sastello i Harry wytrzymali taki post przez 45 dni, przyczem wypili 600 flaszek wody selterskiej i wypalili 10.000 papierosów, to jest każdy wypalił po 110 papierosów na dobę.

Sport ten nie jest nowym, gdyż już w XVIII stuleciu żył w Londynie niejaki dr. Graham, który pewnego dnia ogłosił światu, że wynalazł metodę, umożliwiającą długie i zdrowe życie bez jedzenia. Według jego metody, człowiek wprowadzający w porę swego ciała wilgotną ziemię, może pościć, jak długo tylko zechce.

Współczesny dziennik opowiada: «Graham zaprzysiągł przed lordem majorem, że w czasie podróży swojej 14 dni i nocy pościł kompletnie i nie przyjmował żadnych pokarmów, ani napojów oprócz wody. Obiecuje on poczyć, w jaki sposób ludzie, odbywający pewne kuracje, albo w czasie obłączenia mogą przebywać całe miesiące bez pokarmu, zachowując dobre zdrowie. Pokaże on wynalezione przez siebie maszyny, wprowadzające w porę skóry subtelne, a odżywiające cząsteczki ziemi, konieczne do utrzymania życia, zdrowia i siły».

### SUKCESY JEŹDZCÓW POLSKICH W NICEI

W konkursie o puchar wędrowny ministerstwa spraw zagranicznych t. z. «Puchar Narodów», do którego zawodnicy stają drużynami po czterech (kwalifikuje się wyniki trzech jeźdźców) zwycięża drużyna Belgów. W roku ubiegłym puchar ten zdobyli Polacy. Natomiast w konkursie o puchar wędrowny miasta Nicei i nagrodę 20.000 franków zwyciężyli Polacy, a mianowicie: rtm. Antoniewicz na «Zeferze» i por. Szosland na «Fagacie» podzielili się pierwszą nagrodą. Puchar ten zdobywał rtm. Królikiewicz dwukrotnie.

### WESOŁE WIĘZIENIE

Bardzo dziwne stosunek — nawet jak na Bolszewję — wykryła jedna z komisyj bolszewickich w więzieniu w Zaporozju. Tam kierownictwo i służba więzienia żyły w najlepszej zgodzie z więźniami, urządzali razem uczty i pijatyki, na które zapraszano też uwięzione kobiety. Gdy zabrakło picia i jedzenia, więźniowie otrzymywali urlop, ażeby przez kradzieże i włamania dostarczyć nowych zapasów. Tę siłankę więzienną rozproszyła niestety komisja śledcza, która spowodowała, że urzędników i «mieszkańców» więzienia zaporoskiego przeniesiono się w nieco mniej wesołe strony.

# MAŁY WYCHODŹCA

## Harcerze i wilczęta

O harcerzach, a nazywają ich niekiedy angielskim wyrazem skautami, słyszeli pewnie wszyscy.

Niema wśród Was chyba ani jednego, któryby nie tęsknił do ich wesołego, ruchliwego i pełnego szczerzej przyjaźni życia. Ale nie wszyscy mogą zaciągnąć się w szeregi harcerskie. Niektórzy z was muszą jeszcze rok, dwa poczekać, zanim ukończą 12 lat i wstąpią do drużyn harcerskich. Trzeba Wam bowiem wiedzieć, że każdy harcerz musi ukończyć 12 lat. Ale i o tych młodszych, którzy do drużyn jeszcze wstąpić nie mogą, pamiętał twórca skautingu, angielski generał sir Robert Baden-Powell. I ci mogą tworzyć gromadki braterskie, mogą się zaprawiać do przyszłej służby harcerskiej. Różnią się od starszych towarzyszy-druhów tem, że nie noszą miana harcerzy lecz wilcząt.

Opowiem Wam nieco, jak życie wilcząt jest urzędowe, co oni robią i jak żyją. Sześcioro wilcząt tworzy ród albo zastęp. Na jego czele stoi zastępowy. On jako doświadczony wilk, prowadzi gry i zabawy rodu, przewodniczy i dowodzi nim. Najlepszy i najdzielniejszy z członków rodu nosi *pal totemowy* (rodowy) rodu, na którym zawieszono są *barwy* rodu, w postaci sześciu wstążeczek. Każdy ród ma swe własne barwy, mogą więc być «szare, czarne, czerwone, niebieskie i d. wilczki». Barwę swą szanuje każdy wilczek i dba o to, by jej niegodziwym postępkami nie splamił. Wstążeczki barwne rodu oznaczają spójnię braterską między jego członkami. Przypominają im hasło: «*Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego*».

A teraz pytacie o to, co się w rodzie robi? Zaprawia się do życia harcerskiego, które ma Was w przyszłości nauczyć żyć, jako dzielni obywatele Rzeczypospolitej. Ćwiczycie zatem Waszą sprawność cielesną, uczycie się radzić sobie samym w potrzebie, wytrwale dążyć do celu. Nabywacie sprytu, potrzebnego do późniejszych walk z innymi rodami i szczepami, zupełnie, jak Indjanie...

A jeszcze jednego nauczycie się, a to bliźniemu dobrze czynić. Jest bowiem obowiązkiem każdego wilczka służyć bliźnim. W tym celu spełnia codziennie choć jeden dobry uczynek. Może on być drobny, wyświadczony czy to rodzicom, czy nauczycielom, czy kolegom, czy też zupełnie obcym osobom, byle sprawiał komuś przyjemność. Pomyślcie nad takimi dobrymi uczynkami i o wykonaniu ich napiszcie do «Polaka».

Wilczki schodzą się raz na tydzień w wigwamie (namiocie), by pogwarzyć, pracować przy warsztacie, pomyśleć o przyszłych dobrych uczynkach, pobawić się, a co drugą niedzielę lub w święta idą sobie w pole, do lasów, by tam harcować.

Więc zaciągajcie się w szeregi wilcząt, a tam, gdzie ich jeszcze niema, proście Panią Nauczycielkę, Pana Nauczyciela, czy też starszego 16, 17-letniego brata, by ród wilczęcy założył. «Polak» udzieli chętnie każdemu rad i wskazówek.

Tymczasem żegnam Was pozdrowieniem wilczęcym «postarajcie się dobrze czynić!»

Stary Wilk.

## Smiech to zdrowie

SEDZIA: — W śledztwie przedwstępnem świadek powiedział, że zna podsądnego od dzieciństwa. Proszę więc nam powiedzieć, cz y według opinii świadka podsądny byłby w stanie ukraść te pieniądze, o które chodzi?

ŚWIADEK: — A ile tych pieniędzy było?

\*\*

Bocian Enkowskiemu przyniósł pierwszego syna. Młody ojciec niesłychanie ucieszony, telegrafuje o tej nowinie swojemu starszemu bratu w tych słowach:

«Piękny chłopiec zjawił się w moim domu i oświadczył, że jest twoim synowcem. Zrobimy wszystko, co będziemy mogli, ażeby mu u nas było dobrze».

Starszy brat, podejrzliwy sędzia śledczy, odtelegrafował na tę nowinę w taki sposób:

«Nie mam żadnego synowca. Młody chłopiec jest oszustem».

\*\*

— Kochana pani, słyszałam, że syn pani wstąpił do lotników. Dlaczego to zrobił?

— Ponieważ mu zbyt ciężko na tej ziemi

\*\*

Młody autor, który się strasznie jękał, otrzymał od dyrektora teatru zaproszenie, aby przeczytał mu sam oświadczenie swoją nową sztukę.

Nawiasem mówić, dyrektor nie wiedział o tem, że autor jest jękał. Kiedy autor sztukę przeczytał do końca, dyrektor zawołał z entuzjazmem:

— Wie pan co, biorę pańską sztukę. Dużej wartości ona nie ma, ale publiczności niesłychanie się to spodoba, że wszystkie osoby występujące w sztuce, się jękają.

\*\*

Dwudziestoletni Janek uchodzi w rodzinie za właściciela silnego głosu. Ojciec zaprowadził go do nauczyciela śpiewu i z wielką pewnością siebie oczekuje rezultatu zbadania głosu.

— No, szanowny maestro — mówi z dumą wreszcie papa — co za głos, co za silny głos!

— Istotnie — odparł nauczyciel śpiewu — pański syn ma świetną przed sobą przyszłość jako woźny przy licytacjach.

— o —

Skutkiem omyłki w księgach więziennych zarządzo no przetrzymanie więźnia o tydzień dłużej, aniżeli opiewała jego kara.

Gdy błąd wyszedł na jaw, naczelnik więzienia oświadczył aresztantowi:

— Bardzo mi przykro, że przetrzymałem was o tydzień dłużej, aniżeli się należało.

— Nie szkodzi, panie naczelniku, przy następnej karze ten tydzień się odliczy.

— o —

Mała dziewczynka bawi się ze swojemi lalkami w szkole.

— A teraz dzieci, — oświadczyła z powagą, jak przystało na ostrą nauczycielkę, — będziecie sylabizowały.

I rozpoczęła sylabizować wyraz za wyrazem.

— Moja Helenko — zapytuje matka, która przypatrywała się tej zabawie — dlaczego uczennice sylabizują podczas nauki?

— Tego nie wiem — odparła Helenka — ja jestem nauczycielką.

## Nasze odpowiedzi

252. — G. Z. Cambrai, pieniądze 15 fr. otrzymaliśmy.  
 253. — W. W. Artois 8. Aniche, pieniądze otrzymaliśmy, abonament zapłacony do pierwszego maja.  
 254. — S. M. Sogny au Moulins p. Vitry, pieniądze otrzymaliśmy.  
 255. — F. M. a Nesle, pieniądze otrzymaliśmy.  
 256. — S. N. Maison Boreis, Cransac, pieniądze otrzymaliśmy, nie wiemy o które zaległe numery Panu chodzi, gdyż stale gazety wysyłamy.  
 257. — J. M. Raperie p. Nemours, pieniądze otrzymaliśmy, abonament zapłacony do 15. lipca.  
 258. — O. K. z, rue de Remparts, Lyon, pieniądze otrzymaliśmy, abonament zapłacony do 1 listopada.  
 259. — T. N. Humes (H-te Marne) pieniądze otrzymaliśmy.  
 260. — R. J. Laneville-Roy, W. X. Poszwa, 24, rue Casset, Paris VII.  
 261. — B. W. St. Jean de Valeriche, pieniądze otrzymaliśmy.  
 262. — A. B. Mericourt s. Lens, pieniądze otrzymaliśmy, abonament zapłacony do 1 lipca.  
 263. — P. T. a la Chapelle p. St. Denis, Książd polski do was przyjechać nie może, gdyż jesteście za daleko, a księżki jest mało.  
 264. — K. S. Rambouillet, pieniądze otrzymaliśmy.  
 265. — Z. W. Omaing, pieniądze otrzymaliśmy.  
 266. — W. B. Peigland p. Coulon, abonament zapłacony do 15 lipca.

### NA ŚW. KAZIMIERZ

Ks. Unszlicht, zebrane w Messy 50 frs; K. Grzybowski 1 fr.; Bachtalowski 3 frs.; Juszczyk 4 frs.; Skonieczko 2 fr.; Jrszczak J. 1 fr.; Ks. Unszlicht zebrane w Mitry-Mory 25 franków.

### KOMUNIKAT

Niniejszem podaje się do wiadomości wszystkim Towarzystwom Kościelnym oraz Bractwo Różańca św., Towarzystwom Młodzieży męskiej i żeńskiej okolicy Douai, by przystali swoje pierwsze zarządy na zebranie w celu utworzenia okręgu.

Powyższe zebranie odbędzie się w niedzielę, d. 9. maja na sali Biczysko, estaminet Polski, 2y, rue es Ecoles w Douai, o g. 10.30 przed południem.

Uwaga. Zaproszenia nie będą osobno wysyłane. W ich miejsc ogłasza się powyższy komunikat.

Zarząd Związku Towarzystw Kościelnych  
 we Francji.

Jan Zimny — wice-prezes.

## Pijana Moskwa. W jednym dniu aresztowano 45.000 pijaków.

Od dnia 5 października 1923 roku w Rosji *dozwoloną jest znowu sprzedaż wódki*, zawierającej 40% alkoholu. Przypadkowo złożyło się tak, że termin 5 października, zarządzonym ze względu na pobór rekrutów. Skutek tego był taki, że dusze wódki pożądające, dnia 5 października zapalały się ze zdwojoną jeszcze chęcią należytego zwilżenia gardła. Sprawozdanie zamieszczone w dzienniku moskiewskim «Dni», wykazuje, że się pożądnie tego dnia «zalewano». W samej tylko Moskwie w jednym dniu odprowadzono do komisariatów policyjnych około 4.500 osób za ekscesy, popełnione w stanie nietrzeźwości. Również przez cały następny dzień cała Moskwa była pijana.

Jak wiadomo dopuszczono oficjalną sprzedaż wódki dlatego, ponieważ niemożliwością okazało się stłumienie *potajmnego handlu alkoholem*. «Krasnaja Gazeta» podaje przykład jaskrawego przekraczania zakazu użycia alkoholu. I tak w Petersburgu istnieje szpital, znajdujący się pod nadzorem władz sowieckich i pozostający pod kierownictwem niejakiego Czmarowa. Dyrektor szpitala był zawołanym zwolennikiem wódki, którą przemycił w wielkich ilościach, aby potem urządzać masowe pijatyki, w których brali udział i *pacjenci szpitala*.

## Apteka

### Francusko-Polska

#### DEBRUÈRE

16, rue Dauphine, 16, Paris (6<sup>e</sup>).

Na życzenie klienta Apteka wysyła bezpłatnie Katalog Polski zawierający wraz z listą specjalności aptekarskich, artykułów do opatrunków, do utrzymania higieny i towarów perfumeryjnych wskazówki odnoszące się do ich sposobu użycia. Ceny zaznaczone w katalogu. Lekarstwa wysyła się codziennie pocztą za zaliczką. Kosztów porturjum nie oblicza się przy zamówieniach 25 fr. Wszystkie nasze produkty są pierwszorzędnej jakości i ceny ich są umiarkowane. Polska usługa jest do dyspozycji publiczności w czasie od godz. 9-ej do 12 i od 2 do 8 (za wyjątkiem niedziel).

- Pilol odnawia włos, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia skórę na głowie, ma przyj. zap. .... flakon 10 fr.  
 Antykatar proszek do zażywania; ułatwiana oddychanie; wstrzymuje katar ..... pudełko 2 fr.  
 Tussol doskonały syrop przeciw chorobom płucnym, bronchitom chrypcy i kaszłom..... flakon 8 fr. 50  
 Kaszłol pastylki boratu, kokainy i mentolu przyjemne w użyciu. przeciw kaszłom, katarom i bronchitom ..... pudełko 3 fr. 50  
 Digestiva proszki słażące do łatwego trawienia leczące kwasy żołądkowe, kurcze i trudności trawienia..... pudełko 10 fr.  
 Herkultn eliksir wzmacniający, płyn szczególnie zalecany przeciw anemji, przemęczaniu fizycznemu, i mózgowemu, w okresach rośnięcia, i rekonwalescencji..... flakon 12 fr.  
 Arago środek przeciw odciskom..... flakon 4 fr.  
 Maść Antybol znakomity środek przeciw bolom wszelkiego rodzaju przynoszący natychmiastow ulgę ..... słoik 8 fr.  
 Biały proszek przeciw opławom białym dla podmywania lub przemywania..... pudełko 4 fr. 50  
 Krople na żołądek przeciwko kurczom kwasom i bolom. flakon 5 fr.  
 Krople na oczy przeciwdziałające łzawieniu i czerwienieniu się oczu, i świeżeniu powiek; w pudełku z wata i kroplomierzem flakon 7 fr.  
 Maść różowa leczy egzemę, choroby skórne, liszajom przeciwdziała czerwienieniu się skóry i świeżeniu ..... słoik 8 fr.  
 Środek oczyszczający krew św. Michała środek oczyszczający i odświeżający krew. sporządzony z jodiny i ekstraktów roślinnych B. polecany..... flakon 8 fr.  
 Elikssir Ks. Debruères niezbędny dla kobiet od 35-50 lat ażeby zapewnić normalny okres wieku przejściowego.... flakon 9 fr.  
 Perfumerja luksusowa, perfumy wyborne, patrz szczegóły w katalogu, farby na włosy, brylantyna mydło do golenia, szczotki i pasta do zębów, puder ryżowy krem do twarzy itd.  
 Mydło toaletowe 2,75 ..... 6 sztuk 15 fr. 50  
 Mydło Luksusowe 4 fr..... 6 sztuk 22 fr. 50  
 Perfumy 5 fr., 9 fr. i tasze (podać rodzaj zapachu : fiołki; bez; róże; konwaljo itd.

**POLSKI BANK we FRANCJI**

# Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS  
Konto czekowe na pocztę Paris 630-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Telefon: GUTENBERG 77-03  
R. C. Seine N° 166.799

## USKUTECZNIA JAK DOTYCHCZAS I NADAL

**PRZESYŁKĘ** pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

**PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.**

**NA ŻYCZENIE** przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

**OTWIERA** konta czekowe.

**ZŁATWIA** wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

**ODDZIAŁY** w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyn. Bank nasz jest centralą finansową UNJI ZWIĄZKOW SPÓŁDZIELCZYCH W POLSCE, DO KTORYCH NALEŻY 867 BANKÓW LUDOWYCH I SPÓŁDZIELNI. POSIADAMY KORES-PONDENTÓW WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

**ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU**

**ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK**

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

**BANQUE DE L'UNION DES SOCIETES COOPÉRATIVES**  
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (8<sup>e</sup>)

## Porady Lekarskie W Południowej i Wschodniej Francji

Nowymi metodami zapomocą szczepionki, kro-wianki, elektryczności leczy się choroby chroniczne, nowe i zadawnione.

Analiza krwi, wydzielin, materji, sliny i. t. d.

**CHOROBY ;** Płuc, serca, żołądka, wewnętrzności, wątroby, nerek bole, newralgie, reumatyzm, choroby skórne, krwi wrzody, choroby kobiece.

Valenciennes (Nord)  
32-34, rue du Quesnoy.

Poniedziałki-Srody-Soboty  
od 9 g. do 12 i od 14 do 19 g.  
Niedziele od 8 g. do 12 g.

Bruay-les-Mines (P.-de-C.)  
7, rue des Escaliers.

Srody - Piątki i Niedziele  
od 8 g. do 12 g. i od 14 do 19 g.

Auchel (Pas-de-Calais)  
rue du Temple.

Wtorki od 9 g. do 12  
i od 14 g. do 19 g.

St-Quentin (Aisne)  
14, place du Huit-Octobre.

Wtorki - Czwartki - Soboty  
od 9 g. do 12 g. i od 14 g. do 19 g.

Metz (Moselle)  
19, rue Haute-Seille.

Poniedziałki - Srody -  
Czwartki  
Piątki-Soboty od 9 g. do 12 g.  
i od 14 g. do 19 g.  
Niedziele od 8 g. do 13 g.

## Porada prawna

redakcji

« POLAKA WE FRANCJI »

Polski sklep artykułów piśmiennych  
i restauracja

**ROMANA REMBELSKIEGO**

Miejsce spotkania wszystkich Polaków. Sprzedaż  
polskich dzienników.

3, rue de Fourcy - Paris (IV-e). Métro St.-Paul.

Restauracja Polska

**Słowianka**

74, rue de l'Hôtel-de-Ville,  
Paris (4<sup>e</sup>).

Wielki wybór zakąsek i potraw polskich

## GIEŁDA

W PARYŻU płacono dnia 5 maja :

Za 1 funt szterlinga	Frs :	148,45
Za 1 dolara	Frs :	30,59
Za 1 złotego	Frs :	3,11

Dolar złoty p. 9,50

**BANK PRZEMYSŁOWCÓW**

Biuro podróży w Paryżu

3, rue Chauveau-Lagarde, Paris (8<sup>e</sup>)

## KALENDARZ

Maj — ma 31 dni.

- 9 Niedziela V po Wielkanocy.  
 10 Poniedziałek. Dni Krzyżowe. Izydora.  
 11 Wtorek. Franciszka.  
 12 Środa. Pankracego.  
 13 Czwartek. Wniebowstąpienie Pańskie.  
 14 Piątek. Bonifacego.  
 15 Sobota. Jana d. S.  
 16 Niedziela VI. po Wielkanocy.

## WARSZAWSKI ZAKŁAD KRAWIECKI

Prowadzony pod osobistym kierunkiem

## P. MATLINE

Na sezon wiosenny otrzymaliśmy wielki wybór materiałów Angielskich na palta i ubrania Po cenach bardzo przystępnych

PERSONEL POLSKI

Dla wygody pracowników zajętych cały tydzień magazyn nasz otwarty jest w niedziele i święta nabyliśmy większą ilość materiałów przed zwykłą ceną wobec czego klienci ubierający się u nas wiele na tem zyskują.

212, Avenue Michel-Bizot, Paris XII<sup>e</sup>.  
Métro Vincennes.Adwokat Przysięgły  
Jerzy LÉWINSKI5, rue Boudreau (près Opéra) Paris (9<sup>e</sup>)Métro Tel. Central 94-37  
Opéra 94-66

przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Spółki, Akta rejestralne. Spadki, wypadki przy pracy, naturalizacja, porady listowne i osobiste. Mówi się po polsku, niemiecku i rosyjsku.

## NAJLEPSZY KRAWIEC POLSKI NA WYCHODZTWIE

## W. WRONKA

DOUAI (Nord)

29, Place Carnot, 29



Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w Bochum.

Wykonuje szybko i dobrze wszelkie garnitury męskie i dostarcza gotowe. Wielki wybór materiałów.

UWAGA: Przyjmuje zamówienia na ubrania 11-go i 26-go każdego miesiąca w Valenciennes w restauracji polskiej przy Place d'Armes nr. 12.

## Jedyny Polski Tłomacz

PRZYSIĘGŁY

przy najwyższych sądach francuskich

KAROL SMÓLSKI

96, Bd. Montparnasse -- Paris (14<sup>e</sup>)

METRO: VAVIN I MONTPARNASSE

wykonuje w najprędzszym czasie urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków po cenach bardzo przystępnych:

Specjalne Ceny

dla robotników i studentów.

## Doktor Bogusław KRZYPOW

Choroby wewnętrzne, krwi i dróg moczowych. Przyjmuje w poniedziałek, środy i piątki od 4-ej do 6-jej pop.; we wtorki, czwartki i soboty od 6-9 wieczorem. W niedziele i święta od 9-12 rano.

Adres: 160, rue Saint-Maur.

Métro: République.

Uwaga: I-Pietro!

## POLSKI SKLEP

Bizuterji Zagarków i  
Instrumentów  
Muzycznych

## ARMAND

Pod Zarządem  
Marji  
Jawdyńskiej

## POLECA RODAKOM:

Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy.....	35 fr.
Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów <i>ancré</i> .....	55 fr.
Zegarek <i>nakręcany</i> co 8 dni, czarny lub niklowy.....	75 fr.
Zegarek firmy <i>Lip</i> czarny lub niklowy, mechanizmem <i>ancré</i> 15 rubinów.....	120 fr.
Zegarek, srebrny, mechanizm z bardzo staranym.....	75 fr.
Zegarek, damski, czarny lub niklowy.....	55 fr.
Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny.....	75 fr.
Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm <i>ancré</i> , 15 rubinów.....	125 fr.
633 Budziki..... 35 — 30 —	24 fr.
235 Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy — 31 tonów, 12 basów 325 fr. 21 tonów, 8 basów.....	150 fr.
248 Harmonijki usne, Koncertowe, 64 tony. 15 fr. 80 tonów.....	18 fr.
342 Fonografy..... 225 fr. 325 fr.	425 fr.
457 Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 125 fr. 165 fr.	200 fr.
304 Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerałach.....	5 fr.
317 Brzytwy w doskonałym gatunku..... 16 fr. 20 fr.	24 fr.
412 Grzeblenie z prawdziwego rogu, mocne.. 7 fr. 9 fr.	12 fr.
447 Szczotki do włosów..... 8 fr.	12 fr.
502 Lusterka w niklowych ramkach.....	18 fr.
201 Mydło do golenia w metalowym futerałach.....	3 fr. 50
907 Szczyrki 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy.....	7 fr. 50
612 Maszynka do strzyżenia włosów..... 35 fr.	45 fr.
Pędzle do golenia w doskonałym gatunku 6 fr. 8 fr.	12 fr.
Bindy do wasów.....	3 fr.

Do każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego mandatu (postę), który nadesłać należy pod adresem:

## Bijouterie Armand

33, Faubourg Saint-Antoin

PARIS (X<sup>e</sup>)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudność z wysyłką, pieniędzy to napiszcie do nas nadmienając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

D<sup>r</sup> Medycyny

## Franciszek Brabander

b. ekstern szpitali m Paryża przyjmuje rano od 11 do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH

Ceny Specjalne dla Robotników

21, Boulevard Port-Royal, 1 piętro na lewo (Métro Vavin)

Uwaga: 21, nie 21 bis.